№ 180 — Rocznik XIII

Środa, 9 sierpnia 1871

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Odpowiedzialny za redakcyę
Edward Michałek w Poznaniu.
Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Lokal redakcyi: róg ul. Rycerskiej i ś. Marcina No. 61.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków
i dni poświątecznych.
Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w ekspedycyi
po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (Inseratów:)
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr.

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 2 tal. 21 sgr. 3 fen., we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 8 dol.

Przedpłatę i ogłoszenia
przyjmuje się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zob. niżéj) można także przysyłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą zniszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

We Wrocławiu: *Jenke & Sarnighausen*, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: *Józef Czech*, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj." — W Paryżu (przyjmują przedpłatę *Librairie du Luxembourg*, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik *Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia *E. Behler*, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyę w Paryżu pp. *Havas, Lafitte, Bullier & Comp.* Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie: *Rudolf Mosse*, Gr. Friedrichstrasse 60, *A. Retemeyer, H. Albrecht*, Taubenstrasse 34. — W Bremie: *E. Schlotte*. — W Lipsku: *Eugeniusz Fort, Sachse & Comp.* — W Frankfurcie n. M.: *Daube & Comp.* — W Wrocławiu: *Priebatsch*, Ring. — W Buku: *St. Bajoński*, w Bydgoszczy: *Tomasz Śnięgocki* w Gnieźnie: *A. Wierzbicki* w Inowrocławiu: *A. Kryszewski*, w Kostrzynie: *Swoboda*, w Krotoszynie: *Ludwik Ciemierski*, w Obornikach: *F. W. Rakowski*, w Ostrowie: *J. Priebatsch*, w Pleszewie: *L. Zboralski*, w Śmiglu: *T. Radkiewicz*.

POZNAŃ, 8 sierpnia.

Sprawa więzionych członków i zwolenników komuny, która rządowi francuskiemu nie mało przysporzyła kłopotu i do tylu uzasadnionych po części skarg dała powód, zbliża się wreszcie do kresu. Telegram przyniósł nam bowiem treść aktu oskarżenia, wystosowanego przeciw głównym sprawcom rokoszu; z czego wnosić wypada, że sądy wojenne niebawem czynność swą rozpoczną. Wspomniany akt oskarżenia zawiera na wstępie pogląd historyczny na agitacye Internacyonału, które przygotowały rokosz. Daléj rozwodzi się o rokoszu z dnia 18 marca i o zbrodniach, które popełniono w czasie jego trwania, a wreszcie przechodzi do uzasadnienia zarzutów przeciw każdemu z uczestników z osobna. Assy oskarżony jest o podżeganie do wojny domowéj, jako też o przywłaszczenie sobie władzy cywilnéj i wojskowéj. Prócz tego zarzuca mu akt oskarżenia, iż wydawał rozporządzenia, które pociągnęły za sobą zniszczenie własności publicznéj i prywatnéj, oraz rabunki, podpalania i mordy. Podobnie brzmią ogólne zarzuty przeciwko innym członkom komuny, których nazwiska niniejszy akt oskarżenia obejmuje, jako to: malarzowi Courbet, Lullier, Paschal Grousset, Verdure, Billioray, Ferré, Jourde i Ferrat. Dalszych aktów oskarżenia dotąd jeszcze nie ogłoszono.

Z innych wiadomości Francyi dotyczących, najważniejszém jest doniesienie, że komisya zgromadzenia narodowego, obradująca nad reorganizacyą armii, oświadczyła się wbrew zdaniu p. Thiersa 39 głosami przeciwko 3 za natychmiastowém rozwiązaniem gwardyi narodowéj, mianując zarazem sprawozdawcą jenerała Chanzy, który dał się poznać jako zacięty przeciwnik rzeczonéj instytucyi. Na wzmiankę zasługuje daléj pogłoska, wedle któréj część deputowanych pragnie na seryo, aby zgromadzenie narodowe na czas trwania feryi parlamentarnych wybrało z łona swego wydział, któryby wspierał rząd światłą swą radą i w swoim czasie zwołał znów izbę. Zamianowanie podobnego wydziału byłoby jednakże już nietylko prostém wotum nieufania, ale tak wyraźném uchybieniem dla rządu, że przypuścić prawie niepodobna, aby zyskało przyzwolenie zgromadzenia narodowego. Pytanie nawet wielkie, czy rząd w obecnym rodzaju dyktatury parlamentarnéj chciałby kierować nadal skołataną nawą państwa, co nawet przy większéj swobodzie działania nie zbyt łatwém jest dla niego zadaniem. — Patrie wielce uradowana z powodu przedłużenie pełnomocnictw pana Thiersa, skutkiem oporu prawicy, staje się coraz więcéj problematyczném, zanagają się widoki utrzymania status quo. O sprawie téj wszakże tak sprzeczne dotąd krążą pogłoski, że radość pomienionego dziennika mogłaby się łatwo okazać przedwczesną.

W izbie niższéj parlamentu angielskiego, po skończeniu trzeciego czytania billu o tajném głosowaniu, już tylko kilku kwestyi budżetowych pozostaje do załatwienia. Izba wyższa zaś niebawem odrzuci prawdopodobnie prawo o wyborach, skutkiem czego dzienniki londyńskie spodziewają się końca sesyi parlamentarnéj około 19 m. W Dublinie zaszło znów starcie między Fenianami a wojskiem z powodu mityngu odbytego wbrew zakazowi policyi. Mityng ten zwołono pod pozorem wstawienia się za uwięzionymi Fenianami a w rzeczy samej podobno dla tego tylko, aby zatrzeć wrażenie niedawnego pobytu członków rodziny królewskiéj, w czasie którego ludność objawiła jak najlojalniejsze usposobienie.

Oestreichisches Journal doniósł był przed kilku dniami, że rokowania rządu z Czechami doprowadziły do ugody na podstawie zmian konstytucyi w duchu autonomicznym. Na nowszych wiadomościach zbywa w téj mierze.

Z dzienników hiszpańskich dowiadujemy się, że nowy minister wojny jenerał Cordoba zajmuje się obecnie organizacyą korpusu złożonego z 5000 ludzi, który przeznacza do Kuby. Korpus ten ma być wysłany, skoro tylko minie najniezdrowsza na wyspie pora roku, a rząd spodziewa się, że z pomocą rzeczonych wojsk posiłkowych zdoła powstanie zupełnie przytłumić.

W końcu zwracamy uwagę tych z czytelników naszych, którzy mają zamiar wziąść udział w wycieczce do Lwowa, na zamieszczoną poniżéj kronikę lwowską oraz na odezwę p. Calliera.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył dziekana tumskiego i wikaryusza jeneralnego ks. Neukirch mianować proboszczem tumskim przy kościele katedralnym w Wrocławiu.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Prowincyi, 6 lipca.

(Kilka uwag jednego z kapłanów naszych przeciwko dziewiątemu „listowi o wychowaniu" umieszczonemu w numerze 53 Orędownika.)

(d) Szanowny autor „listów o wychowaniu," w Orędowniku pomieszczonych, robi niesprawiedliwą, mojém zdaniem, wycieczkę przeciwko Dziennikowi Poznańskiemu, tyczącą się jego wojny z naszymi tak zwanymi „ultramontanami." — W jednym tylko, i to najważniejszym przypadku, zgodziłbym się na zdanie szanownego autora „listów," a to w tym, gdyby prawdą było jego twierdzenie, jakoby Dziennik Poznański toczył walkę z „ultramontanami," jako ludźmi starającymi się dźwignąć znaczenie Ojca ś., jego wpływy, a przedewszystkiem samodzielność. Tego przecież mimo najbardziéj wytężonéj uwagi, z jaką we walce Dziennika z „ultramontanami," mianowicie przy ostatnich wyborach naszych za pojęciami tegoż Dziennika śledziłem, nigdzie nie wyczytałem. Nie udało mi się téż dojrzeć w artykułach Dzien. Pozn. jakiéjkolwiek poznaki, aby to pismo, występując przeciwko grzesznym kłamstwom „ultramontanów" przy wyborach zaczepiło w jakim kapłanie duchowny jego charakter; nie ma go zaś za co winić, że właśnie pojedyńczy duchowni byli albo sprawcami, albo téż powolnemi narzędziami tego rozdwojenia narodowego, jak również nie było można żądać od niego, aby zwracając z obowiązku uwagę publiczną na to, z czyjéj strony niebezpieczeństwo narodowi grozi, pomijał albo przekręcał nazwiska duchownych, którzy w danym razie charakter kapłański z charakterem grzesznych agitatorów dobrowolnie w sobie połączyli, niektórzy nawet ze świadomością tego co czynią i na co się narażają. Owszem, byłoby to grzechem nieodpuszczonym publicznego pisma, gdyby, obwijając prawdę w bawełnę, omijając z fałszywéj przezorności wyraźne wskazanie źródła, z którego niebezpieczeństwo dla polskiéj sprawy zagrażało, pozwoliło było zawziąść się i rozwinąć do reszty nieczasowéj i zgubnéj agitacyi. Co się tyczy definicyi „ultramontanizmu," o którą szanowny autor „listów" tak ciekawie pyta, a nie czekając odpowiedzi, sam zaraz tę ciekawość sobie zaspokaja, do tego jeszcze definicyą „w ścisłém znaczeniu" to doprawdy byłby lepiéj uczynił, gdyby na poczekanie za odpowiedzią poświęcił był trochę więcéj cierpliwości, a nie wmawiał w naród polski przekonania, o jakiém się temu narodowi nie śniło, ani nie śni. — „Biorąc nazwę tę w ścisłém znaczeniu, mówi autor, to my wszyscy w liczbie 230,000, którzy podpisaliśmy adres do Ojca ś., jesteśmy ultramontanami."

Pomijam masy, które idąc, acz nie bardzo chętnie, za głosem kapłanów swoich albo ludzi posiadających ich zaufanie, położyły podpisy swe pod rzeczony adres bez żadnych zastrzeżeń względem swego ultramontanizmu lub nieultramontanizmu, a ośmielam się twierdzić, że ze wszystkich ludzi myślących, cieszących się zdrowym poglądem na obecne stosunki, jeden jedyny szanowny autor „listów o wychowaniu," podpisując ten adres, dał sobie zarazem patent na „ultramontanina w ścisłém znaczeniu." Wiadomą jest rzeczą, że każdy naród, odpowiednio do stosunków politycznych, w jakich żyje, ma innych ultramontanów; my zaś Polacy nazywamy ultramontanami tę część katolików, tak duchownych jak świeckich, którzy, mieszkając za górami, to jest zdala od ojczyzny naszéj, zdala od życia i potrzeb naszych narodowych, przywłaszczają sobie bez żadnego tytułu prawo rządzenia nami w tém że narodowém życiu i ażeby to swawolne bezprawie sobie zdobyć, przysyłają nam do kraju swoich emisaryuszów, lub ztąd ich nadznaczają. — Ci to ultramontanie i ich tutejsi emisaryusze by dopiąć wspomnianych co dopiero szkodliwych narodowi celów, wmawiają w ludzi dobréj lecz nieoświeconéj wiary, że wszelki opór im stawiany jest uchybieniem powadze Ojca św. i że ich nieprzyjaciele są zarazem nieprzyjaciołmi Stolicy Apostolskiéj. — Zapominają oni, że nie kto inny, jeno oni sami przez ślepą zaciekłość swą powagę Kościoła i Ojca św. tu w Polsce obalają, szukając pomocy dla wiary u niedowiarstwa, dla prawdy we fałszu, a lekarstwa na ucisk kościoła — w świeckim despotyzmie.

Ażeby zaś na to niegodne postępowanie zarzucić płaszczyk wiary i przywiązania do niéj, ukuli sobie sofizmat, że nawet herezye, zwłaszcza gdy mają za sobą przewagę siły materyalnéj, powinny służyć i pomagać prawdziwéj wierze. — A wszakże to dzieciom nawet, uczącym się po szkołach historyi świętéj, znaną jest rzeczą, że Pan Jezus nigdy z szatanami w żadne układy nie wdawał się, że owszem całe ich pułki przed Nim pierzchały. Z tego zaś prosty i logiczny wniosek, że między wiarą a niedowiarstwem, między prawdą a fałszem nie może być żadnéj podstawy do układów. Kto zaś takie układy uważa za możliwe, tém wyraźnie zdradza brak wiary i wszelkiego do niéj przywiązania, a wpajając takie przekonanie we wierny lud, ten mu wiarę ś. odbiera, prowadzi go do zwątpienia o tych świętościach, które stanowiły dotąd jego jedyną w ucisku i nędzy pociechę i ochłodę.

Takie jest polskie pojmowanie „ultramontanizmu;" taka odpowiedź na ciekawe zapytanie szanownego autora: „listów o wychowaniu." Jeżeli tedy 230,000 ludzi podpisało adres do Ojca ś., to okazało przez to miłość i przywiązanie do Ojca ś. i do Kościoła, życzyło im swobody i niezależności, — ale bynajmniéj nie wpisało się w poczet „ultramontanów." Jeżeli zaś pod względem rzeczonego adresu mogło się co niepodobać ludziom uczciwym, to tylko to, że wzięło się do niego kilka osobistości, znanych z swych dążności i pomijając wszystkie przyjęte w takich razach czynności, zaapelowało tylko do Arcypasterza o pomoc, a ten przez pośrednie tylko i okolicznościowe zachęcanie swego duchowieństwa do udziału uczynił to duchowieństwo narzędziem tylko w ręku tychże kilku panów — czego niech mu Bóg nie pamięta. Treści adresu nikt się nie sprzeciwił, niechże więc szanowny autor „listów" próżnych strachów i niepokojów na sumienia katolickie nie rzuca.

Kraków, 4 sierpnia.

(Broszura o reorganizacyi władz organizacyjnych w Galicyi.)

(k) Wyszła tu w tych czasach broszura p. t. „Projekt. Zarys organizacyi władz administracyjnych dla Galicyi w Krakowie w drukarni Czasu," i została darmo rozesłaną prenumeratorom Czasu i Kraju. Jest to bardzo pocieszający, a podobno pierwszy podobny objaw w Galicyi. Zaczynamy się nareszcie zwracać do spraw naszych wewnętrznych, domowych, które stanowią podwalinę siły i przyszłości, a które dotąd zaniedbywaliśmy zupełnie. Lubo nie godząc się więc lub nie na sam projekt, przecież tylko przyklasnąć można bezimiennym autorom, którzy wzięli na téj drodze inicyatywę.

Okoliczność jednak rozesłania broszury darmo charakteryzuje smutnie nasze stosunki. Zdaje się, że kwestya autonomii i administracyi, kwestya gospodarstwa krajowego, obchodzi wszystkich. Że jest nie dobrze, że stan obecny nie prowadzi kraju do porządku i podniesienia dobrobytu, to czuje również każdy i dzisiejszy system nie ma już obrońców. Rozprawa więc w przedmiocie tak ważnym, rozprawa poważnie i ze znajomością rzeczy napisana, powinna módz liczyć na rozkup. Nie wierzyli w to autorowie i wydawcy i prawie gwałtem wcisnęli swą pracę publiczności... I mieli racyą... to dowód, że znają Galicyą.

Nie może być zamiarem moim w korespondencyi rozbierać szczegółowo projektu tego, tém więcéj, że jest on życzeniem tylko, rodzajem pia desideria, i nie ma podobieństwa, żeby sejm, mający bardzo krótko obradować, mógł się zająć tym przedmiotem. Dam więc tylko ogólny zarys projektu i wytknę kilka punktów, które mi się zdają na krytykę zasługiwać. Przedewszystkiém jednak, wypada mi zwrócić uwagę waszych czytelników, że jeżeli wszędzie ustosunkowanie zakresu władz autonomicznych do rządu i jego organów jest niesłychanie trudném, w Galicyi jest ono daleko trudniejszém. Wszędzie rząd dąży do centralizacyi, a władze autonomiczne do decentralizacyi, ale walka, z natury rzeczy płynąca i zresztą potrzebna, nigdzie nie ma téj szorstkości jak w Galicyi, gdzie rząd centralny nie jest narodowy, gdzie administracya słucha ministrów wiedeńskich, zwykle Niemców, centralistów mniéj albo więcéj i nieuznających potrzeb narodu, jeżeli ten naród nie należy do rodziny germańskiéj.

Co więcéj. W narodach gdzie oświata rozlała ducha obywatelskiego na szerokie masy, czyste i liberalne pojęcie o autonomii gmin można w praktyce zastósować spokojnie, bo tam wszystkie warstwy kochają kraj i pojmują swoje interesa i nie ma obawy, żeby zbytek autonomii miał właśnie wstrzymywać postęp, zachowywać ciemnotę, a inteligencyą odsuwać od przynależnego jéj stanowiska.

Nieszczęśliwe położenie Galicyi stawia ją w położeniu wyjątkowém. Jak pod innemi względami tak i tu, ciemnota ludu wiejskiego, a ztąd płynąca jego ślepota na własne dobro, jego uparty konserwatyzm, jego nienawiść do szlachty, a zaufanie do munduru nakazuje prawodawcy pewne ostrożności które teoretycznie rzecz biorąc, sprzeciwiają się zdrowym i liberalnym pojęciom. Podział np. wyborców na stany, na wielkich i małych właścicieli, jest krzyczącą anomalią w demokratycznym naszym wieku, a jednak żaden demokrata nie śmiałby żądać wyborów ogólnych, bo gdy gdzieindziéj lud wybiera ludzi rozumu i zdolności bez względu jaki ich stan, u nas wybranoby takich posłów jacy zasiadają w sejmie. We Francyi żadnéj gminie nie przyjdzie na myśl skorzystać z większości i posyłać do rad lub parlamentu posłów w sabotach, nie umiejących czytać; w Galicyi, w razie powszechnego głosowania cały sejm z wyjątkiem miejskich posłów nie umiałby czytać.

O tych nieszczęśliwych warunkach należy pamiętać, chcąc sprawiedliwie ocenić wszelkie projekta i zarysy tyczące się reorganizacyi Galicyi.

Broszura, o któréj mowa, dzieli się na dwie a raczéj na trzy części: przedmowę, właściwy projekt i powody.

Z przedmowy dowiadujemy się, że bruszura jest dziełem zbiorowém, podjętém w celu wywołania dyskusyi nad tym przedmiotem.

Projektu główne zarysy są następujące. Znosi się istniejący a niefortunny podział na gminy i obszary dworskie i zbyteczne rozdrobnienie kraju. Gminy mają się składać ze wszystkich żywiołów w ich skład wchodzących i obejmować od 6 do 10,000 mieszkańców. Dotychczasowe gminy wiejskie i miasteczka zachowają charakter gromad i zarząd majątkiem a dokonywać go będą przez rady gromadzkie przysiężne, z sołtysem na czele i przez rady miejskie.

Kilka więc lub kilkanaście dzisiejszych gmin wiejskich, obszary dworskie i miasteczka mają składać okrąg gminny, zarządzany przez radę gminną — naczelnika okręgu gminnego i wydział gminny.

Rada gminna ma się składać z 15 członków wybranych i członków de jure, którymi mają być duchowni wszystkich wyznań w gminie istniejących, po jednym z każdego wyznania.

Z 15 radzców 5 wybiorą wyborcy, płacący najmniéj 100 zł. podatków stałych, resztę ubożsi wyborcy.

Rada wydaje uchwały tyczące się całego okręgu, uchwala roczny budżet i obmyśla środki na pokrycie potrzeb tak obowiązkowych jak dobrowolnych i kontroluje tak naczelnika jak wydział co do spraw gminnych.

Naczelnika gminy (rodzaj wójta-maira) mianuje namiestnik z trzech kandydatów, przez radę gminną przedstawionych. Wolno mu jednak wszystkich trzech odrzucić i wtedy wydział obwodowy przedstawia znów trzech kandydatów. Projektodawcy nie mówią, co się stanie gdyby namiestnik i tych odrzucił.

Naczelnik ten jest płatny — odpowiedzialny przed starostą i wydziałem obwodowym, a obowiązany wykonywać uchwały rady gminnéj co do ekonomicznego zarządu gminą, polecenia zaś starosty, co do policyi.

Trzecia władza gminna, wydział gminny, składa się z dwóch ławników przez radę wybranych i naczel-

Kronika lwowska.

(Kłopoty komitetu zjazdowego. — Chłopi węgierscy a nasi. — Brak sali wielkiéj we Lwowie. — Ilu gości spodziewamy się. — Niemieckie dzienniki o zjeździe mówią. — Pogłoski o drugim teatrze i o nowym wielkim dzienniku. — Zbiory po majorze Kuhlu.)

□ Niepamiętam w którym to roku udał się cesarz austryacki po raz pierwszy do Węgier, by się zbliska przypatrzyć tym kochanym Madziarom, którzy w obronie praw króla węgierskiego tak zaciętą i krwawą stoczyli wojnę przeciw cesarzowi Austryi. Ale mniejsza o rok, chodzi bowiem nie o daty historyczne, ale o fakt, który mi przyszedł na myśl, gdym się przysłuchiwał naradom niektórych panów z komitetu zajmującego się przygotowaniami przyjęcia gości, mających zjechać do Lwowa. Komitetowi to panom tym polecono zająć się naszymi poczciwymi ruskimi chłopami, którzy także w uroczystościach przygotowujących się udział wezmą i postarać się o to, by oni, jeżeli już nie mowami, to odpowiedniemi okrzykami, miłych gości witali. Owoż, gdym zastanawiał się nad zadaniem téj komisyi komitetowéj, przypomniała mi się anegdotka o pracy pewnego proboszcza węgierskiego, który także miał wyuczyć chłopów odpowiednich przy powitaniu cesarza austryackiego okrzyków.

Ma on projektować budżet, wykonywać uchwały

Gdy cesarz przebył granicę twego królestwa węgierskiego, powitał go lud zgromadzony okrzykiem łacińskim „Vivat," a nie zwykłym węgierskim „Elien." Zdziwiony, polecił cesarz adjutantowi swemu wywiedzieć się, co właściwie jest przyczyną, że go Madziary nie witają okrzykiem „Elien." Adjutant zwrócił się z zapytaniem do miejscowego proboszcza, ten bowiem widocznie był komendantem chłopów i ich kapelmistrzem dającym znaki, kiedy owieczki jego mają wznosić okrzyki. Na zapytanie adjutanta dla czego lud nie wznosi okrzyku „Elien," lecz „Vivat," odpowiedział wreszcie proboszcz. Ach jenerale! ja trzy tygodnie ciężko pracowałem aby tych chamów nauczyć tego okrzyku, bo pięknie byśmy wyszli żeby im pozwolono wołać Elien. Oni, jak wołają Elien, to muszą zaraz dodać Kossut! inaczéj nie potrafią. Niepodobieństwem było oduczyć ich tego brzydkiego zwyczaju, a nie wiem czy Najjaśniejszy Pan byłby bardzo zadowolony, gdybyśmy go powitali okrzykiem Elien Kossut! Nie było więc innego sposobu, jak kazać im wrzeszczeć „Vivat"

Anegdotka ta przypomniała mi się dla tego, że jeden z komitetowych wyraził obawę, by chłopi, których przed rokiem wyuczono okrzyków na cześć cesarza, który miał tu był przybyć, przez nawyczkę i teraz tych samych nie chcieli wznosić okrzyków. Obawa jednak płonna, nasz lud nie skory w ogóle do udziału w podobnych manifestacyach, podejrzliwy, nieufny, woli zdala wszystkiemu przypatrywać się i gruntownie wszystko po swojemu brać na rozum.

Proszę się nie dziwić, że i dziś znowu o zjeździe gotującym się piszę, ale rzeczywiście obecnie głównie tém miasto nasze zajęte a mianowicie ta część jego, która żywszy w sprawach narodowych bierze udział. Miałem nawet zamiar cały szczegółowy program przyjęcia, z wszystkiemi projektowanemi zabawami i wszelkiego rodzaju przyjmowaniami, jakiemi Lwów radby was uraczyć, podać do wiadomości wybierających się do nas Wielkopolan, ale zważywszy, że program, jaki ułożono, ciągłym ulega zmianom, a to tak dalece, że prawdę powiedziawszy, nie mamy dotychczas stałego programu, a tylko liczne pomysły i projekta, wolę odłożyć ogłoszenie programu na późniéj, tutaj nadmienię tylko, że na te zmiany wpływają różne lokalne przeszkody, których i najlepsze chęci komitetu i najgorliwsze jego starania usunąć nie są w stanie. Nie myślę wyliczać tu tych wszystkich przeszkód, wspomnę tylko o jednéj, któréj zresztą taić nie ma powodu, bo należy ona do charakterystycznych cech Lwowa, który właśnie chcecie poznać. O o nigdy jeszcze tyle co dzisiaj nie czuł Lwów braku wielkiéj sali, w któréjby wygodnie kilka tysięcy osób pomieścić się mogło. Największą salą jest używana także w karnawał do balów maskowych sala teatralna, możnaby ją i teraz bardzo łatwo w salę balową, bankietową itd. zmienić, ale ta jedyna sala jest właśnie teraz nie do użycia, gdyż administracya fundacyi Skarbkowskiéj, korzystając z feryi teatralnych, rozpoczęła większą teatru restauracyą, któréj tak prędko, jakby potrzeba, nie ukończy. Wielka sala „Domsa," którą, przyozdobiwszy odpowiednio, także dobrze bardzo użyćby można, leży w tak brzydkiéj i nieprzystępnéj części miasta, że my, cobyśmy chcieli Lwów tylko z najpiękniejszéj, a przynajmniéj z mniéj brzydkiéj pokazać strony, wcale was tam wozić, a tém mniéj prowadzić nie mamy zamiaru. Sala strzelecka lub ruska wystarczają ledwie od biedy do domowego użytku, na zwykłe bale lwowskie, a my tu spodziewamy się, że tak w balu jak i bankiecie, jeżeli tenże w ogóle będzie mógł przyjść do skutku, przeszło tysiąc osób zechce wziąć udział, zapowiadają bowiem, że gości z Zachodu i Wschodu będzie do tysiąca. Jeżeli więc program obecnie projektowany utrzyma się, a mianowicie, jeżeli pogoda dopisze, będą wszystkie zgromadzenia i zabawy w czasie zjazdu musiały odbywać się pod gołém niebem i w improwizowanych olbrzymich namiotach. Cokolwiekbądź jednak wypadnie, czy z większą czy z mniejszą świetnością Lwów przyjąć was zdoła, tego możecie być pewni, że przyjmie was gorącém sercem.

Zjazdem tym — wiecie sami jak niewinnéj jest on natury, zajmujemy się jednak nie my tylko, zajmują się nim i Niemcy, a dzienniki wiedeńskie usiłują mu nadać znaczenie bardzo wielkie. Jeżeli mylném jest to, co owe pisma wiedeńskie o naszym zjeździe donoszą, to znowu śmieszném jest to, że niektóre dzienniki nasze temi doniesieniami oburzają się. Tak np. napisała wiedeńska Presse, że 13 sierpnia odbyć się ma we Lwowie „zgromadzenie polskich polityków, w którém udział wezmą nietylko Galicyanie, ale Polacy wszystkich ziem polskich. Celem zebrania jest ułożenie programu polskiego, mającego doprowadzić do solidarnego postępowania we wszystkich ważniejszych kwestyach, sprawy polskiéj dotyczących." Otóż tu mojém zdaniem bardzo pochlebna o zjeździe wzmianka, …

rady, mieć nadzór nad szkołami, szpitalami itd., kontrolować rachunki sołtysów i burmistrzów, przyjmować i oddalać urzędników.

Taki jest szkielet organizacyi gminny. Byłby on zupełnie do przyjęcia, bo zniesienie podziału na gromady i obszary dworskie jest koniecznem, a zbytnie rozdrobnienie niepraktycznem; nastręcza się tu przecież kilka uwag, których nie usuwają wcale argumenta przytoczone na końcu.

I tak: czy potrzebne są rady gromadzkie i czy nie jest przesadą autonomii dawać ciało dyskutujące wioskom, w których mało kto czytać umie? W zasadzie myśl to słuszna, ale w naszych stósunkach lepiéjby to było zostawić radzie gminnéj, a wykonanie sołtysowi, zależnemu od wydziału lub urzędnika okręgowego.

Daléj, trudno zgodzić się na argumenta, które kazały zaprojektować udział w radzie dla proboszczów, rabinów, popów i pastorów, a to bez wyboru. Owa misya jednania zwaśnionych i obawy kompromitacyi duchownych, gdyby jako kandydaci stawali, nie może téj myśli obronić. W radach gminnych spraw religijnych się nie rozstrzyga, a każdy kapłan śmiało może jako kandydat stawać.

Projektodawcy nie oznaczyli także ilości i czasu posiedzeń rady gminnéj.

Rozpatrującego daléj projekt uderzyć musi okoliczność wyboru naczelnika gminy. Przedewszystkiém, jest on gospodarzem gminy, a potém dopiero urzędnikiem policyjnym i administracyjnym — udział więc w jego wyborze powinien być co najmniéj równy tak ze strony rady, jak ze strony rządu. Wedle projektu tymczasem udział rady jest fikcyjny, bo jéj kandydatów wolno namiestnikowi odrzucić. Jeżeli radom naszym nie można powierzyć stanowczego wyboru, to już przynajmniéj należałoby postanowić, że namiestnik z łona rady musi nominować naczelnika.

Projekt nie określa także wcale rzeczywistego stósunku tego naczelnika do rady i dróg, jakiemi rada może się postarać o usunięcie go lub ukaranie.

W ogólności w całym projekcie, jak to jeszcze zobaczymy niżéj znać pewną tendencyą ku scentralizowaniu wszelkich działań w rękach władz rządowych. Powiedziałem już wyżéj, że położenie Galicyi usprawiedliwia po części tę tendencyą, ale zdaje mi się, że projekt za daleko idzie.

Co do udziałów zresztą gminnych, albo je zwiększyć, albo usunąć należy. Postanowienie 2 ławników przez naczelnika osłoni go tylko przed odpowiedzialnością, — ale w praktyce będzie on sam wszystko robił.

O dalszym ciągu broszury w następnéj korespondencyi.

Warszawa, 5 sierpnia.
(Pobyt cara w Warrszawie.)

Nigdy może Warszawa nie była przejętą taką apatyą, jak w obecnym przejeździe cesarza. Niegdyś każdy przyjazd czy przejazd naszego władzcy napełniał dusze i umysły pragnieniami, nadziejami, obecnie wszystko obumarło, nikt nawet nie odważyłby się odezwać z przypuszczeniami lepszéj, znośniejszéj doli bez narażenia się na szydę czy śmiech, na podejrzenie braku zdrowego rozsądku. Od środy do niedzieli we dnie w oknach i gankach powiewały chorągiewki, lecz to były zabytki z czasów wjazdu z r. 1867 przez bramę tryumfalną; wieczorem ulice przed domami rzędem ustawionemi gorejącemi lampami, balkony cyframi NPana, okna świecami jaśniały. Jasność sprowadziła na ulicę masę ludności spokojnie przechadzającéj się. Ruch rzeczywiście był jak w najuroczystsze i pogodniejsze święta uroczyste, lecz nie w uroczystych strojach. Nie było też owych szumnych wiwat ani hura, spokojne przypatrywanie się, śledzenie za poruszeniami wewnętrznemi a raczéj usposobieniem cesarza nie było inne jak obojętne. Bilse tylko za pomocą właściwego rozporządzenia do wstrzymania publiczności znajdującéj się na jego koncercie w Szwajcarskiéj dolinie dopiął celu przywitania władzcy z całą plejadą jego miłośników koncertów, zebranych tłumnie. karetnie, gdyż policya nikogo nie wypuściła z objęć aż cesarz przyjechał. W rannych godzinach odprawiał incognito przejażdżki po Warszawie. Przegląd wojska nie miłe zrobił na nim wrażenie; o ile prywatną drogą dowiedzieć się można, dostali naganę wszyscy głównie dowodzący i nie dziw wcale. Z wypadków tragicznych, jakąś rozpaczą powodowanych, już to w podawaniu na klęczkach prośb lub rzucaniu się przed konie nic nie miało miejsca. Za to formalne obleżenie z prośbami do NPana widzieć się dawało gmachu Bruehlowskiego, w którym utworzono biuro a raczéj komisyą do przyjmowania prośb; takie samo obleżenie miało miejsce ale istotny szturm dopełniany przez osoby po dwa dni podpierające ściany gmachu, lub współproszących, by doczekać się szczęśliwego odebrania prośby, lecz ograniczył się ten ścisk do rujnowania drzwi i okien. Prośby przeważnie zanoszone były o wsparcie przez wdowy po urzędnikach lub przez żony spadłych z etatu, nareszcie wywłaszczonych obywatel. Litwy, Podola i Ukrainy, potém najrozmaitsze o powrót synów, mężów, braci i ojców z Syberyi, nareszcie o zwolnienie sekwestru za zaległe podatki a najbardziéj za fundusze niegdyś kościoła własność stanowiące a przywiązane w naturze lub procencie do posiadłości ziemskich.

Petersburg, 28 lipca.
(Sprawa Nieczajewa. — Wyrok).

G. W izbie sądowéj dotąd toczyła się sprawa Nieczajewa pierwszéj seryi, tj. jedenastu przestępców politycznych których akt oskarżenia podaliśmy już w ostatnim liście. Codzienne od 11 lub 12 do 7 i 8 godziny wieczorem posiedzenia zdaje się znużyły już trochę publiczność; przynajmniéj daleko mniéj w ostatnich dniach bywało ciekawych. Pisma zaś czasowe tutejsze regularnie podają stenograficzne wiadomości o każdém posiedzeniu. Wczoraj (15—27 lipca) zapadł już ostateczny wyrok izby sądowéj, rozstrzygający losy tych 11 nieszczęśliwych.

Szczegóły oskarżenia, jak rownież główne zasady spisku znane już są czytelnikom waszym. Indagacye zaś, które się odbywały na posiedzeniach, jak również obrony adwokatów zajęłyby zbyt wiele miejsca.

Uważamy więc za stósowniejsze skreślić tu niektóre rysy charakterów osobistych i działalności sprzysiężonych, jako dobitniéj malujące doniosłość spisku i wyświecające drogi, któremi dążyli do osiągnięcia celu.

Jeżeli porównamy czynność spiskowych, jak również sprężyny i zasady, któremi się kierowali, ze znaczniejszemi spiskami innych narodów, a nawet dawniejszemi moskiewskiemi — uderza niedołęstwo i niepraktyczność wielka; nie dla tego, ażeby w Rosyi nie było usposobienia do spisku, ażeby było za mało palnych materyałów do rewolucyi, jak to chcą twierdzić niektórzy, ale dla tego, że w téj pierwszéj przynajmniéj seryi, nie było przewódzców doświadczonych, którzyby ze spokojem, z godnością potrafili kierować sprawą.

Nieczajewowi nie można odmówić energii i siły woli; ale za to widzimy w nim brak doświadczenia, brak zasad pewnych i szlachetnych; spiskowi słuchali go, a, jak niektórzy oświadczali, pokochali go nawet — ale nie miał on téj powagi i znaczenia, nie miał nawet głośnego imienia, któreby pociągały ku niemu i przywiązywały. Dotąd postać ta znaną jest nam tylko z zeznań jego sprzysiężonych.

Podług tych zeznań Nieczajew, człowiek młody, energiczny, nieugiętéj woli, nadzwyczaj działalny i niespracowany, szukał głównie ludzi młodych, mało zwracając uwagi na zdolności i energią, ale uległych i ślepych wykonawców jego woli i nawet zachceń. Despotyzm jego przebijał się na każdym kroku. Jest to typ czysto moskiewski, w sprzysiężonych on widzi nie kolegów miłujących ojczyznę i dla niéj poświęcających się, ale raczéj służalców swoich. Traktuje też ich prawie po grubiańsku, nie znosząc najmniejszego oporu. Opisaliśmy już w poprzednim liście zamordowanie Iwanowa. W tym kroku widoczną jest nie tyle konieczność pozbycia się go, jako człowieka niebezpiecznego, ile chęć zemsty osobistéj, za to, że chciał być samoistnym, nie chciał ulegać Nieczajewowi, a nawet zamierzał utworzyć odrębne towarzystwo pod swojém kierownictwem. Jeden tylko Uspienski w zeznaniach swoich zapewnia, że jakoby Iwanow miał zamiar denuncyować; jak również tylko tenże Uspienski uznawał konieczność zgładzenia Iwanowa, wszyscy zaś inni byli temu przeciwni, a i sam Uspienski, skoro przyszło do wykonania, zachwiał się, tak że zabójcą głównie był sam tylko Nieczajew. To uporczywe nastawanie na życie Iwanowa, ta zimna krew, z którą własnoręcznie mordował go — dowodzą o ile ten człowiek był zawzięty i okrutny. A skoro prawdziwe niebezpieczeństwo zagroziło mu osobiście, porzucił kolegów, nie zniszczył nawet papierów stowarzyszenia i uciekł do Genewy. Nie tak postąpił Pietraszewski w r. 1846 — ten wiedząc, że go zdradzono, nie myślał o ucieczce, chociaż miał czas po temu, ale raczéj troszczył się o ratowanie spiskowych, zniszczył wszystkie papiery kompromitujące; miał czas ukarać zdrajcę, ale poprzestał tylko na wyrzuceniu mu jego podłości tak, że do łez go pobudził, a, urządziwszy wszystko spokojnie, czekał swoich oprawców, wiedząc, że poświęcając się ocali wielu innych.

Nieczajew swoją energią, natarczywością, wywierał wpływ wielki; wszakże spiskowi wkrótce się przekonali, że był to kłamca, że ciągle ich zwodził, a przez to tracił ich szacunek. Główne zasady socyalnych teoryi znał dobrze i przez to górował nad innymi, wypowiadając takie prawdy, o których im ani się śniło. „Nie czas dziś — mówił on do Kuzniecowa — myśleć o książkach; potrzeba głębiéj zajrzeć w życie i dociec, co przeszkadza naszemu rozwojowi. Mówiąc o stowarzyszeniu międzynarodowém klasy robotniczéj za granicą, zastósowywał ich teorye do włościan w Rosyi, dowodząc, że włościanin, pracując w pocie czoła, nie w stanie jest zapracować tyle, ażeby po opłaceniu podatków, składek włościańskich itd., zapewnić byt dla swéj rodziny; że w Rosyi potrzeba dążyć do tego, do czego skierowane są wszystkie usiłowania za granicą, ażeby zniszczyć podział społeczności na dwa obozy, z których jeden nie liczny, ale inteligentny — eksploatuje drugi obóz, tj. masy ludności. Uspienski tak opisuje Nieczajewa: „Był on obdarzony nadzwyczajną energią, wywierał wielki wpływ na ludzi, był zawsze pewny siebie i śmiało szedł do zamierzonego celu. Kiedy była mowa o zgładzeniu Iwanowa, Uspienski chciał go przekonać, że spiskowi nie mają żadnego prawa na życie swoich członków; ale Nieczajew dowiódł, że członek, który nie ulega władzy (tj. komitetowi), który wnosi rozprzężenie do towarzystwa, a w końcu jest podejrzany o denuncyacye — nie może być cierpiany i musi umrzeć. Uspienski w to uwierzył, ale inni spiskowi ulegli tylko, wyraźnie oświadczając, że się bali, że i ich to samo spotkać może. Jakoż rzeczywiście, zaledwie powrócili do mieszkania po dokonanéj zbrodni, Nieczajew strzelił do Pryzowa, jak to ostatni sam wyznaje — ale chybił. — Orłow powiada, że Nieczajew w obejściu się nadzwyczaj imponował, szczególnie człowiekowi słabego charakteru. Jeżeli kto w czasie jego ognistych dowodzeń, milczał, Nieczajew uważał to jako zgodzenie się i późniéj wmawiał mu, że się zgodził i przystał na to, co on twierdził. W ogóle, mówi Orłow, w postępowaniu jego było dużo nacisku a czasami, dodaje, nawet jego poruszenia — wzbudzały bojaźń.

Jedną z najwybitniejszych postaci po Nieczajewie jest bez zaprzeczenia Uspienski. On téż odgrywał najważniejszą po Nieczajewie rolę w stowarzyszeniu. Uspienski, szlachcic, był zarządzającym księgarnią Czerkiesowa w Moskwie. Jest to młody jeszcze bardzo człowiek, dość oświecony i poświęcający się literaturze. U niego często zbierała się młodzież; następnie u niego bywały literackie wieczory. Orłow zaznajomił go z Nieczajewem. W debatach z nim Uspienski wypowiadał swoje przekonania, że lud powinien dojrzewać stopniewo, powoli; że polepszenie bytu powinno iść drogą właściwą, za pomocą rozszerzenia oświaty, zaprowadzenia asocyacyi itd. Nieczajew zbijał takiego rodzaju dowodzenia, uznając za jedyne wyjście — rewolucyą. Rząd, dowodził on, jedną ręka otwiera szkoły, a w téj saméj chwili drugą ręką podpisuje okólniki zabraniające ludziom, którzy ukończyli uniwersyteckie kursa, być nauczycielami wiejskich szkółek. Uspienski, człowiek barozo rozważny, długo się wzdrygał i nie chciał wejść do związku. Teorye Nieczajewa niezupełnie trafiały do jego przekonania. Przekonała go raczéj smutna rzeczywistość. Młody, współczujący niedolę bliźniego, nie mógł on być obojętnym, widząc, jak stopniowo jeden za drugim z jego szkólnych kolegów i przyjaciół, ludzi zdolnych, pełnych nadziei, znikali z Moskwy i Petersburga, wywożeni bez sądu i wyroków do katorgi, na wygnanie na Sybir lub téż w sołdaty. Tak w jego oczach prawie zginęło w krótkim przeciągu czasu przeszło 150 ludzi, ludzi z nim sprzyjaźnionych. W końcu on sam musiał być w ciągłéj obawie, widział naocznie, że lada insynuacya, lada podejrzenie, niczém nieuzasadnione, mogą go oderwać od rodzinnego kółka, od pracy i zmuszą gdzieś w dalekich stepach lub w kopalni pędzić dni niewoli...

Ale najdotkliwszém było dla niego porwanie jego siostry, 15letniéj dziewczyny, którą uwięziono bez najmniejszego słusznego powodu, zawieziono do Petersburga i osadzono w kazamatach fortecy Piotra i Pawła. Wkrótce potém drugą młodą dziewczynę, znajomą jego, Antonowę, niezważając na to, że była obłożnie chorą, w gorączce porwano i osadzono w szpitalném więzieniu razem z waryatami. Antonowa dnie i noce przesiadywała nad książką, usilnie kształciła się i o polityce wcale nie myślała. Jednocześnie prawie najserdeczniejszego przyjaciela jego, który, jak dobrze było wiadomo Uspienskiemu, téż do niczego nie należał, również oddanego tylko nauce, niespodzianie, bez najmniejszego powodu porwano i wyrokiem administracyjnym zesłano gdzieś w dalekie strony. Oto są główne pobudki, które skłoniły Uspienskiego wstąpić do związku. Otrzymał on list od siostry z więzienia tak rozpaczliwy, iż sądził, że już zwaryowała, poszedł zaraz do Nieczajewa i stał się najgorliwszym jego sprzymierzeńcem. Wszystko to Uspienski wyznał w obec sądu. Nieczajew był uszczęśliwiony a zaraz powierzył mu pieczęć spiskową, proklamacye, adresy zagraniczne, cyfrowaną książkę itd. Po odjeździe Nieczajewa za granicę, Uspienski stanął na czele sprzysiężonych.

Kuzniecow, młody człowiek, student akademii rólniczéj w Moskwie. Zostawało mu tylko dwa semestry do ukończenia kursów, gdy w tém kolega jego Dołhow zaznajomił go z Nieczajewem. Uległ on namowom ostatniego, został spiskowym a jako człowiek bogatszy od innych, znacznie zasilał kasę towarzystwa. Zeznania jego bardzo ciekawe, szczególnie opowiadanie sposobów, których używał Nieczajew, ażeby go skłonić do wstąpienia. Kuzniecow kochał lud, był to uczciwy patryota, a więc łatwo było w niego wmówić, że sama odmowa przystąpienia do spisku w interesach ludu uważaną będzie za zdradę, a skoro wybuchnie rewolucya, narazi nawet życie jego na niebezpieczeństwo.

Pryzow był egzekutorem izby cywilnéj w Moskwie, wydał kilka dzieł ludowych jak n. p. „Żebracy w Rosyi", „Życiorys Iwana Jabowlewicza" i kilka innych. Nadto w ciągu lat 15 pracował nad historyą Rosyi. Mówiąc o stósunkach swoich z Nieczajewem, wyznał, że ulegał wpływowi Nieczajewa, że człowiek, który jak Nieczajew, sam wyszedł z ludu a pracą i usilnością potrafił się wykształcić, że umiał na pamięć całe ustępy z filozofii Kanta, nie mógł nie wywierać wrażenia. Pryzow jak i Kuzniecow, człowiek uczciwy, kochał lud, dla dobra tegoż wstąpił do spisku, sądząc, że takowy jest bardzo rozgałęziony i ma pewne podstawy. Wkrótce po zabójstwie Iwanowa, któremu Pryzow był przeciwny, za co, jak już wspomnieliśmy, Nieczajew chciał i jego zgładzić, Pryzow ciężko zachorował; w takim był stanie kiedy go aresztowano a chorego zawieziono do fortecy, gdzie w ciągu 6 miesięcy leżał obłożnie chory na gorączkę i był nieprzytomny. Pryzow miał być wysłany do Genewy, do Bakunina i bardzo tego pragnął. Miał on zawieść imienną listę spiskowych a w liczbie tych i takich, jak podejrzywał Pryzow, którzy wcale do spisku nie należeli jeszcze. Projekt ten wszakże nie przyszedł do skutku właśnie z powodu choroby Pryzowa.

We włodzimierskiéj gubernii, w powiecie Szujskim, jest wieś Iwanów, własność hrabiów Szeremietjewych. Iwanów liczy 15 tysięcy mieszkańców, oddawna już słynie ono ze swoich fabryk, szczególnie płóciennych, perkalów itd. Niektórzy z mieszkańców nadzwyczaj bogaci. W sprawie Nieczajewa wieś ta odgrywa niepoślednią rolę. Tu spiskowi Pryzow, Nikołajew i inni szukali zasiłku pieniężnego, a bogaty kupiec Zubkow chętnie ich wspierał. To téż jeden z oskarżonych Orłow był nauczycielem szkółki ludowéj, a późniéj przy pomocy Zubkowa sam założył szkołę, któréj czas jakiś przewodniczył. Następnie pojechał do Moskwy i Petersburga, poznał się z Nieczajewem, „z tą nieszczęśliwą i schańbioną istotą, mówi Orłow wswojém zeznaniu, którą ja jednak lubiłem i któréj byłem najzupełniéj oddany." Orłow kochał się w siostrze Nieczajewa, co naturalnie jeszcze więcéj ich zbliżyło. Siostra ta mieszkała u pułkownikowéj Tomiłowéj, gdzie Orłow najczęściéj przebywał. On téż oddał swój paszport Nieczajewowi, oddał mu wszystkie swoje pieniądze. Z temi właśnie zasiłkami Nieczajew wyjechał za granicę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Marsylia, 2 sierpnia.
(Przesilenie ministeryalne i stronnictwo Thiersa. — Jeszcze raz kwestya rzymska. — Sprawa rokoszan paryskich. — Pożary. — Potępienie rządów Napoleona przez niego samego.)

(K.) Temi dniami zajmowano się u nas przeważnie tak zwaną kryzys gabinetową, powstałą, jak wiecie zapewnie, na drugi dzień zaraz po posiedzeniu 22 lipca. Obawiano się przez czas niejaki, aby Favre nie pociągnął za sobą Simona i Dufaure'a, co, jak półurzędowy Soir otwarcie wyznawał, w trudném położeniu postawiłoby Thiersa. Wszakże pewném być zdaje się, że dzięki zabiegom tego ostatniego, które, mimochodem mówiąc, monarchistów bardzo gorszyły, niebezpieczeństwo minęło na teraz. Paryskie dzienniki donoszą zgodnie, że Favre, którego dymisya oficyalnie do téj chwili ogłoszoną jeszcze nie została, nie zarazi żadnego kolegi swoim przykładem. Położenie więc rządu nie zmienia się w niczém przez jego ustąpienie, które, jak Temps zapewnia, uważać należy tylko jako wykonanie dawno już powziętego postanowienia, nie zaś jako skutek jakichkolwiek nieporozumień.

Podobne rozwiązanie téj kwestyi, w któréj łonie, jak tego łatwo domyślić się można, drzemią burze, mogłoby na pozór zdawać się zadowalniającém. Jako takie starają się nawet wystawić je pisma Thiersowi przychylne. Optymistyczne to ich zapatrywanie jednak nie przekonuje tych, co sprawy polityczne zwykli roztrząsać z głębszą nieco uwagą. Owszem tutejsze koła polityczne przekonane są, że kryzys zażegnana obecnie pojawi się najdaléj po feryach, które mają się zacząć od 20 b. m. i że wtedy żadne jéj nie usuną już transakcye. Takie pojmowanie obecnego położenia jest poniekąd uzasadnione i warto mu poświęcić słów kilka.

Ton dzienników monarchicznych przekonuje dobitnie, że partya, któréj są wyrazem, nie jest zadowolnioną z Thiersa. Niechęć ku niemu skrajnéj prawicy oddawna już nie jest tajemnicą. Teraz i orleaniści grozić mu zaczynają opuszczeniem, odkąd zaczęli go podejrzywać o sprzyjanie republikanom. Najlepiéj daje się to spostrzegać obecnie, gdy Thiers potwierdził niejako podejrzenia ich zabiegami, które czynił około zatrzymania przy sobie Favra i tych, co z nim razem ustąpić zamierzali. Zaczepki stały się odtąd zwykłemi na całéj linii i pozwalają się domyślać chęci stoczenia walnéj bitwy, gdyby Thiers daléj postępował, jak dotąd. Odpowiednio do tego stara się ta partya i kraj nastroić. Codziennie pojawiają się artykuły w jéj pismach, mające na celu zdyskredytowanie republiki. Słowem jasno przebija tu dążność przeciągnienia naczelnika władzy stanowczo na swoją stronę, lub téż zwalenia go w razie oporu. Republikanie wersalscy poznali się atoli na tém natychmiast i odświeżyli sprawę ogłoszenia Thiersa prezydentem rzeczypospolitéj, lub téż przynajmniéj przedłużenia mu władzy na oznaczony przeciąg czasu. Musicie wiedzieć już z telegramów, że kwestya ta zajmowała ostatniemi dniami bardzo żywo koła poselskie w Wersalu. I była ona bardzo sympatycznie przyjętą przez ogół kraju, który, uważając republikanów zgromadzenia za wyraz swojéj opinii, przykrzyć już sobie poczyna w stanie prowizorycznym lada dzień zmianą grożącym, raz z powodu niepewności, w jakiéj tenże utrzymuje sfery przemysłowe, lękające się ciągle rozruchów, a potém i dla tego, że oddziaływa on źle na zagranicę i może upoważnić Prusaków do przedłużenia okupacyi, dopóki im się spodoba. Uchwała jednak zbliżająca niepewny ten stan obecny choćby o jeden krok do jakiegoś bardziéj określonego a republice sprzyjającego położenia, nie mogła się podobać monarchistom. Widzą oni doskonale, że ogłosić Thiersa prezydentem rzeczypospolitéj jest to samo, co proklamować republikę, a przedłużyć władzę jego na dwa lata to samo, co dać téj formie rządu kartę pobytu we Francyi i pozwolenie by się tu ustaliła. Otóż widzieliśmy ich w tych dniach wszelkiemi sposobami występujących przeciw temu projektowi. Pisma ich starały się nawet usposobić Thiersa tak, aby był sam jemu przeciwny, mówiły mu bowiem, że projekt zyskałby może większość w izbie, lecz nie taką, jakiéjby sobie życzył. Mniejszość byłaby tak imponującą, że jeśli dotąd jest naczelnikiem władzy z woli całéj izby, to po oznaczeniu terminu byłby nim tylko

---

że coś istotnie rozumnego zrobić chcemy, wmawiając w nas, że chcemy się porozumieć i iść odtąd solidarnie, że chcemy wspólny ułożyć program; ta wzmianka, powiadam, oburzyła jeden z tutejszych dzienników. Juźci ja nie mam ani obowiązku, ani ochoty bronić Pressy, a jeżeli o niéj tu wspominam, to dla tego, że ja radbym z duszy, aby to, co ta Presse pisze, było rzeczywiście prawdą. Radbym, żeby te odwiedziny, choć i w nich samych w samém zbliżeniu się, w samém zetknięciu się rodaków z różnych Polski naszéj dzielnic, wiele jest bardzo dobrego, bo muszą one zbawiennie oddziaływać, podnosząc ducha narodowego, to jednak radbym, aby zjazd ten istotnie jakie pozytywne, realne, przyniósł korzyści, aby jak to Presse nam imputuje ułożony mógł być program, mający doprowadzić do „solidarnego postępowania we wszystkich ważniejszych sprawy polskiéj dotyczących kwestyach." Nie potrzebuję dodawać, że nie mam tu na myśli programów rewolucyjnych, ale program zgodnéj pracy twórczéj, budującéj, a nie wywracającéj, burzącéj. Każda z dzielnic Polski, czy to pod więcéj lub mniéj liberalnym rządem obcym zostająca, ma obok cierpień wspólnych także właśne prowincyonalne dolegliwości, którym może wspólne działanie w porozumieniu zapobiedz, zaradzić byłoby w stanie. Popatrzmy tylko na nasz Szląsk, który dzięki gorliwym pracom kilku a może i jednego tylko patryoty, jest dziś więcéj polskim, niż którakolwiek inna część ziemi ojczystéj, a dla tego więcéj polski, bo tam jest lud polski, ta główna siły narodowéj podstawa. Ale ten poczciwy lud polski na Szląsku ciężką o swój byt narodowy, o jego rozwój staczać musi walkę, bo klasy zamożne, klasy posiadające, inteligencya szląska są tam niemieckie. Nie tak to dawne czasy, kiedy lud tamtejszy nie nazywał się polskim kiedy Polaków uważał, jak dziś nasi Rusini, za swoich opodal mieszkających sąsiadów, a siebie nazywał narodem „Szląskim". Dziś obraziłby się każdy, gdyby mu odmawiano prawa nazywania się Polakiem, dziś uważa się lud szląski za lud polski, a Polskę za swoję jedyną ojczyznę, dzieje Polski za dzieje swego narodu, a o innéj jak wspólnéj przyszłości nie myśli on. Ale ludowi temu dopomódz należy, nie dość go krzepić słowem choćby i najserdeczniejszém w jego usiłowaniach, nie dość go do ofiar i walk zachęcać, ale należałoby starać się o to, by narodowość nasza na Szląsku austryackim, jeżeli już z tych lub owych powodów przyłączenie jego do Galicyi byłoby na teraz niemożliwe, tych samych doznawała przynajmniéj swobód, co w Galicyi, żeby jéj te same co Polakom w Galicyi przysłużały prawa. Dotychczas ze strony naszéj, a myślę tu nie o dziennikach nie o stowarzyszeniach, i nie o usiłowaniach pojedyńczych patryotów, lecz o naszéj reprezentacyi, o sejmie, o delegacyi naszéj w radzie państwa, otóż z téj strony nie znalazł nasz Szląsk zgoła żadnego poparcia. Owóż czy w czasie zjazdu nie byłoby istotnie rzeczą odpowiednią naradzić się nad środkami, jakby żywiołowi polskiemu na Szląsku mogła i powinna Galicya przyjść w pomoc? Czy takie narady wspólne z najbardziéj i bezpośrednio interesowanymi, którzy żywém słowem swoje zażalenia wnieść, swoje cierpienia przedłożyć mogą, czyż uchwały pod tym względem powzięte, czyż program działania wspólnego w téj mierze ustanowiony niebyłyby dla miłych gości naszych najświetniejszym bankietem?

Walka stronnictwa narodowego, staczana w Wielkopolsce przeciw ultramontanizmowi, którą podejmują tam nasi odosobnieni, czyż niemogłaby być przedmiotem wspólnéj narady celem jéj zapobieżenia i połączenia zwaśnionych żywiołów? Czyż sprawa teatru w Poznaniu, którą tu tak niefortunnie wprowadzono, nie jest taką sprawą wspólną, co do któréj naradzić się i porozumieć godziłoby się? Czyż wreszcie nawet sami Galicyanie, mianowicie mieszkańcy miast, nie mają tylu wspólnych interesów, czyż nie usiłowano już nawet z incyatywy byłego klubu rezolucyonistów zwołać kongresu miast galicyjskich w celu wzajemnego porozumienia się co do podniesienia miast naszych pod względem moralnym i materyalnym?

Zbyt dalekobym zaszedł, gdybym chciał na tém miejscu wykazywać, że istotnie obok zabawy wspólnéj, moglibyśmy także interesa wspólne niektóre jeżeli nie załatwić, to przynajmniéj omówić w celu utorowania drogi programowi solidarnego postępowania. — Chciałem tylko zwrócić uwagę, że bez przekraczania granic najściślejszéj legalności moglibyśmy przy sposobności choćby tylko kilkodniowego zjazdu, nie nad jedną wspólną sprawą naradzić się i że dzienniki wiedeńskie, które spodziewają się, iż my istotnie zamierzamy porozumieć się nad programem mającym doprowadzić do solidarnego postępowania we wszystkich ważniejszych kwestyach, zbyt dobre tylko o nas mają wyobrażenie a bynajmniéj żadnéj nie wyrządzają nam krzywdy.

Ot i mimowoli rozpisałem się tak o zjeździe i sprawach z nim w związku stojących, że mi już miejsca brakło, by choć pokrótce innych dotknąć przedmiotów. Może jednak i lepiéj, bo podobno byłoby rzeczą przedwczesną pisać o projektach budowanych na nadziei, że przywiléj teatralny już wkrótce zniesiony zostanie, lub o projekcie założenia nowego wielkiego dziennika, któryby nie miał być organem ani osób pojedyńczych, ani żadnéj z istniejących partyi, któryby miał wszystkie zalety dzienników naszych, a żadnéj z ich wad; zresztą wątpię bardzo, aby projekt ten wyszedł kiedy po za stadyum projektu, tak samo jak projekt założenia tu muzeum sztuk pięknych, lub projekt muzeum przemysłowo-artystycznego. Jedynie o zbiorze dzieł sztuki, który po śp. majorze Kühnlu miasto nasze odziedziczyło, dałoby się nieco powiedzieć, lecz przyjedziecie tu niebawem, więc i zbiór ten, o którym, prawdę mówiąc, lepsze cokolwiek miałem wyobrażenie, sami oglądać będziecie, obrazy te bowiem są już po większéj części rozwieszone.

imieniu pewnéj jéj części — co z godnością jego zgadzać się nie może. I wiele innych jeszcze dość na poważnych powodów podawano, które miały na celu wykazanie niestósowności podobnéj uchwały. Wiemy my tu naturalnie, co to wszystko znaczy, i życzylibyśmy sobie jak najmocniéj, aby koła republikańskie, liczące przecież do 400 członków, nie oglądały się na te manewra, mające postawić Thiersa w takiém położeniu, żeby on zawsze musiał oglądać na monarchistów. Czy to jednak nastąpi, do dziś niewiadomo. Niektóre dzienniki wspominają nawet, że odstąpiono już od pierwotnego zamiaru i postanowiono odłożyć całą sprawę do czasu, kiedy izba wróci z feryi. Nasi republikanie zaś, mający styczność z Wersalem, twierdzą przeciwnie, że walka stanowcza w tym a najdaléj w drugim tygodniu ma stanąć stoczoną.

Jakkolwiekbądź rzeczy tu stoją, widać jasno z powyżéj przytoczonych okoliczności, że długo w żadnym razie obecny status quo się nie utrzyma i zmiana w położeniu nastąpić musi. Czy to przy końcu sesyi niniejszéj, czy też w pierwszych tygodniach powakacyjnych, zawsze Thiers będzie musiał, jeśli nie zechce ustać, za tą lub za ową stroną oświadczyć się stanowczo. Nie potrzebuję dodawać, że bez burz przy téj okoliczności nie obędzie się w izbie. O ile jednak po nich oczyści się nasze powietrze polityczne, grożące zawsze lewą i piorunami, zrozumi to łatwo każdy, zwłaszcza te ci, coby postawili wniosek przedłużenia Thiersowi władzy, mogliby być pewnymi zwycięstwa.

Zapomniałem przedtém nadmienić, że między powodami, dla których monarchiści tak są przeciwni wspomnianemu projektowi, jest i ta, głośno przez nich wyznana, że tuż za Thiersem, wymieniony czy to na prezydenturę rzeczypospolitéj, czy też do władzy na dwa lub trzy lata, rysuje się w głębi znienawidzony cień Gambetty jako jego przyszłego następcy. Że monarchiści widzą jasno, nie podlega wątpliwości. Inna zaś rzecz jest, czy przez niedopuszczenie uchwały potrafiliby oddalić tę niepokojącą ich mocno marę rządów Gambetty. Były minister jest bezspornie człowiekiem, do którego przyszłość należy, bo przedstawia ideę, dla któréj Francuzi coraz bardziéj się entuzyazmują, lub też, prawdziwiéj mówiąc, któréj nigdy z oka nie spuścili. Czy mam dorzucić, że tą ideą jest odwet?

W przeszłym liście ganiłem mowę Thiersa wygłoszoną w sprawie rzymskiéj głównie z powodu, że wychwalając w pierwszéj części konkordat z roku 1801, poślubiający, jak wiadomo, państwo z kościołem, i dodając potrzeby władzy świeckiéj Papieża, podał sposobność klerykałom do żywienia nadziei na przyszłość do agitowania w duchu rewindykacyi Rzymu. Wiecie już zapewne, że ultramontańskie pisma nie zadowolone z początku wielce z posiedzenia owego, teraz zupełnie ton zmieniły. Będzie wam także wiadomo, że Univers ogłosił nową petycyą do zgromadzenia domagającą się, aby żaden nowy poseł przy dworze Emanuela nie został zamianowanym — którym to sposobem Francya dałaby królowi włoskiemu tém dobitniéj do zrozumienia, że z jego postępków nie jest zadowoloną. Czy nie na słusznych tedy danych oparłem moją krytykę?

Zajmują się tu także bardzo żywo mającemi się wkrótce rozpocząć sądami nad rokoszanami paryskimi. Życzą sobie powszechnie, aby wyroki zapadły w duchu rad Times'a, który temi dniami domagał się amnestyi dla partyzantów komuny niższego rzędu, a ukarania jedynie ich przywódzców. Z tego powodu gorszy nas wielce nieludzkie postępowanie pism monarchicznych, które od niejakiego czasu wzięły sobie za zadanie podudzać rząd i sędziów do jak największéj surowości. Wybryki Figara w téj mierze i równych jemu pism tak są podłe i nizkie, tak pozbawione wszelkiéj godności publicystycznéj, że prawdziwie skalałbym pióro, gdybym je chciał tu powtarzać. Do fałszów nawet nieene te pisma uciekają się, byle tylko nienawiść ku więzionym podtrzymać i zwiększyć jeśli, można. Pożary w Nancy i Bourges powstałe z nieostrożności kładą na karb komunistów, a w braku nowych fabrykują je w Perigeux, Marsylii itd. Lecz cóż tu dziwić się tym feuilles de joie, kiedy nawet poważne Débats na tę samą nutę śpiewają. Wiedząc, że kara dowódzców nie minie, a bojąc się, by jéj nie uszli prości gwardziści komuny, dowodzą one w dzisiejszym wstępnym artykule, że cała wina wypadków paryskich spada właściwie na tych ostatnich, bo oni to w klubach i w zgromadzeniach publicznych pobudzali pierwszych do dzikości. Aż smutno się robi na wspomnienie niedalekiéj może przyszłości, kiedy właśnie ci, którymby najwięcéj na tém zależeć powinno, by zjednać sobie tak zwaną czerń, wszelkich sposobów używają, by ją rozdrażnić przeciw sobie. Czyż ci panowie, przedstawiający klasę posiadającą, rzeczywiście myślą, że po wypędzeniu 30,000 uwięzionych we Francyi proletaryatu nie stanie? To tak coś, jak za Ludwika XV rozkoszującego w Ermitażu wersalskim — après nous le déluge!

Na zakończenie listu następna ciekawa i charakterystyczna historyjka. Kanonik Pope z Dublina napisał był książkę o ostatnim soborze i posłał jeden egzemplarz do Chislehurst. Wkrótce potém otrzymał własnoręczny list Napoleona téj treści: „Masz waszmość zupełną racyą; odrodzenie się Francyi może tylko nastąpić w skutek ustalenia się rządu ugruntowanego na religii, sumieniu i moralności!..." I niechże tu kto powie, że to nie potępienie rządów Napoleona wyrzeczone przez niego samego. Boć wiadomo przecież światu, że owych trzech rzeczy brakło im najbardziéj.

PRUSY.

* Berlin, 7 sierpnia. Cesarz Wilhelm przybył dziś, jak donoszą drogą telegraficzną, o godzinie 10 trzy kwadranse z Wiesbadenu do Moguncyi i odbył przegląd wojsk, które stanowią tamtejszą załogę. Ztamtąd wyjechał cesarz do Homburga, zkąd po dwóch dniach uda się do Gasteinu.

Kreuz Ztg zamieszcza dziś następujące communiqué: „Frankfurter Ztg podnosi że dobrze zwykle poinformowana Correspondenz Stern w sprawach urzędu kanclerskiego oddaje całkowitą sprawiedliwość artykułom, wymierzonym przeciwko jenerałowi Manteufflowi, a przedewszystkiém stwierdza, „„że artykuł ten pochodzi z duszy tysięcy."" Możemy zapewnić, że Correspondenz Stern tak źle, jak tylko być może, jest poinformowaną pod względem jenerała Manteuffla..." To zaprzeczenie organu feodalnego, wcale nie zasługuje na uwagę. Pewną już dziś jest rzeczą, że jenerał Manteuffel otrzyma lwią część z uchwalonych 4 milionów talarów wynagrodzenie jenerałów, a może już otrzymał, gdyż podobno dopiero po wypłaceniu donataryuszom nagród za ich bohaterstwo i okazaną zdatność w ostatniéj wojnie ogłoszony być ma wykaz udotowanych.

Tak tutejszy świat finansowy, jak i rumuński zajmuje sprawa obligacyi kolejowych doktora Stroussberga. W interesie dla tego przedmiotu współubiegają się na wyścigi tutejsza Börsen-Ztg, z bukareszckim Romanulu, który całe kolumny od dni kilku poświęca „doctorulu Stroussberg'ó. Nie ma wprawdzie żadnéj wątpliwości, iż doktor filozofii Stroussberg był dla Rumunów „filozofem" w znaczeniu, jakie do tego organu przywiązują poczciwi chłopi nasi, że zamiast zbudować podjętą kolej, powierzył ją niedołężnikom i oszustom; ale co także pewna, to że rząd rumuński zobowiązał się opłacać procenta od owéj bajecznéj kolei żelaznéj, oraz że mnóstwo zagranicznych kapitalistów poświęciło mniejsze i większe sumy na to przedsięwzięcie w zaufaniu do rzetelności owéj gwarancyi rumuńskiéj. Tymczasem nadeszła w tych dniach właśnie wiadomość o uchwale sejmu rumuńskiego, któréj krótkim i węzłowatym sensem jest, nieco innego, jak zrzucenie się rządu rumuńskiego ze wszelkich zobowiązań względem akcyonaryuszów stroussbergowéj kolei. Cóż za popłoch wywołała na giełdzie owa wiadomość i co za szalony spadek akcyi rumuńskich! Cóż daléj nadto za rozpacz i klątwy w kolumnach Börsen-Ztg, która na mocy jakichś telegramów odebranych z Wiednia, pociesza posiadaczy obligacyi, iż rządy ujmą się za ich prawami w obec Rumunów, i że Rumuni nie będą śmieli się narażać na niełaskę i gniewy potężnych mocarstw przez odmowę. Wszystko to być może; tymczasem jednakże czepiają się wszyscy tutaj tyle szczęsnego dotąd w przedsięwzięciach kolejowych doktora filozofii, którego prawomocne wyroki tutejszych sądów uznały tymczasem za winnego opłacać procenta obligacyi kolejnych z własnéj kieszeni, a przeciw któremu w innych sprawach zarządziły przyaresztowanie ruchomości i kapitałów, ponieważ się pokazało, iż szanowny doktor, zakupiwszy znaczne dobra na imię małżonki, sam żadnych nieruchomości w obrębie monarchii pruskiéj nie posiada. Smutny to przykład zmienności kolei ludzkich, smutny dowód, na jaki to koniec czasem filozofom przychodzi!

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 6 sierpnia. O sprawie ugodnéj najrozmaitsze tu obiegają pogłoski. Podczas kiedy jedne organa twierdzą, że takowe bliskie są ukończenia, a inne oświadczają, że nic w téj mierze nie zaszło nowego, pisze organ rządowy we względzie osób, zajmujących się odnośnemi rokowaniami: „Rokowania prowadzi z jednéj strony hr. Hohenwart a z drugiéj pp. Rieger, Prażak i hr. Clam Martinitz. Czy ostatni innych jeszcze prywatnie powołali członków swego stronnictwa, nie wiemy, a nie wierzymy też temu. W rzeczywistości stoi sprawa zupełnie tak pomyślnie, jak wedle najlepszego sumienia donieśliśmy."

Wiadomości o tak pomyślnym stanie téj sprawy zaprzeczają organa stronnictwa wiernego konstytucyi a i feodalny Vaterland wystąpił wczoraj z twierdzeniem, że zgoda i pokój pomiędzy obu walczącemi ze sobą stronnictwami po prostu są niemożliwe. Prawo wedle dziennika tego jest tylko po stronie stronnictwa federalistycznego, czego stronnictwo konstytucyjne nigdy nie uzna; tymczasem dostateczna zupełnie, aby stronnictwo federalistyczne miało prawo po sobie a przeciwnicy nie mieli już władzy do przeszkodzenia „przywróceniu prawa." Z tego oświadczenia wynikałoby, albo że stronnictwo tego organu nie ma żadnéj z czeskiemi układami styczności albo że o ugodzie ani myśleć nie można.

Sejm węgierski ma się zebrać na krótką sesyą we wrześniu. Jak się Ungar. Lloyd dowiaduje, powołany zostanie na dzień 17 września.

Jak Presse donosi, przybędzie cesarz niemiecki dnia 11 mb. rano do Ratysbony a w przebiegu jeszcze tego dnia do Ischl; na granicy austryackiéj powitają dostojnego gościa imieniem cesarza jenerałowie hr. Bellegarde i baron Gablenz. Dnia 11 uda się cesarz niemiecki z Ischl do Salzburga a ztamtąd dnia następnego do Gastejnu.

Co do stósunku do Niemiec pisze półurzędowa Wiener Abendpost wczoraj dosłownie: „Pisma północno-niemieckie z dnia 4 mb. obchodzą po części dzień bitwy pod Weissenburgiem, podnosząc wysokie znaczenie tego zwycięztwa dla ogólnego powodzenia broni niemieckiéj. Jeżeli Schlesische Ztg korzysta ze sposobności, by ponownie przypomnieć bajkę, któréj dawno już zaprzeczyły niewątpliwe oświadczenia i następne fakta, o groźném niebezpieczeństwie, jakie Niemcom ze strony Austryi groziło, to w tém uznawać tylko możemy równie błędne pojmowanie ówczesnego jak małe zrozumienie obecnego stósunku pomiędzy Austryą a Niemcami."

Telegramy.

Wiedeń, 7 sierpnia. Jak słychać, oczekują w Gasteinie przybycia księcia Bismarcka, dokąd tenże ma się udać na kuracyą.

Strassburg, 7 sierpnia. Przy wyborach uzupełniających do rady municypalnéj oddano 8045 głosów. Z wybranych 24 radzców municypalnych otrzymał każdy przeszło 4000, jeden nawet 7000 głosów; wszyscy wybrani należą do stronnictwa liberalnego.

Florencya, 7 sierpnia. Opinione uważa wiadomość, według któréj pałac kwirynalski ma być zwróconym Papieżowi, za całkiem bezpodstawną.

Od jednego z członków koła urządzającego wycieczkę do Krakowa, pana Calliera, otrzymaliśmy następujące pismo:

„Szanownych uczestników w wycieczce do Lwowa zawiadamiam niniejszém, iż zebrane w téj mierze towarzystwo wyjedzie z Poznania w piątek rano o godz. 5, dnia 11 b. m., a stanąwszy tegoż samego dnia wieczorem w Krakowie, nazajutrz wyruszy w dalszą podróż do Lwowa. Do tego pociągu powinni się zastósować zamiejscowi uczestnicy, którzy w piątek wieczorem być chcą w Krakowie.

Osoby, które dopiero w poniedziałek lub późniéj na ręce moje wysłały pieniądze na bilet z Krakowa do Lwowa, zechcą przywieść ze sobą kwit pocztowy do Krakowa, a to z powodu, że owe przesyłki mnie już nie zastaną w Poznaniu; osoby zaś, któreby miały późniéj jeszcze zdecydować się do téj podróży, niech się wprost odniosą do pp. Dra Jarnatowskiego, Żupańskiego lub też do A. Krzyżanowskiego.

O zniżeniu ceny podróży z Poznania do Krakowa żadnéj dotąd nie odebrałem odpowiedzi od głównego zarządu kolei górnoszląskiéj, co przecież, gdy nastąpi, nie omieszkam ogłosić. Gdy zaś od tejże okoliczności zależeć będzie liczniejszy w projektowanéj wycieczce udział, wystaram się u komitetu krakowskiego o rezerwowanie kilkudziesięciu miejsc dla osób zgłaszających się jeszcze w ostatniéj chwili.

Pod moim adresem nadeszły dotąd następujące przesyłki pieniężne: od pp. Kucz . . . Chyl . . . Saw . . . Sien . . . Mosz . . . Stein . . . Won . . . Roż . . . i X. X. Y. Z.; panu Pap . . . z Wr . . . wręczony będzie w Krakowie bilet zamówiony.

Bliższe szczegóły poda jeszcze Dziennik Poznański.

Edmund Callier.

Ostatnie telegramy.

Wersal, 7 sierpnia. (Zgromadzenie narodowe). Minister wojny oświadcza, że księciu Chartres dozwolił, by służył w wojsku w Algeryi jako szef szwadronu. Daléj oznajmia tenże minister, że do dnia 5 sierpnia przesłuchano 4262 oskarżonych, 1937 śledztw umorzono, a 1500 więzionych puszczono na wolność. P. Dufaure przedkłada projekt do prawa, dotyczącego kroków przeciw towarzystwu Internationale przedsięwziąć się mających.

(Posiedzenie sądu wojennego). Po odczytaniu oskarżenia, ogłasza się sąd wojenny kompetentnym mimo zarzutu niekompetencyi ze strony jednego z obrońców.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE

* **Poznań**, 8 sierpnia. Dnia wczorajszego zebrała się **komisya pogadankowa** Towarzystwa Przemysłowego w lokalu tegoż Towarzystwa na posiedzenie, w którém także do c znaczna liczba członków do niéj nie należących wzięła udział. Zagaiwszy posiedzenie oświadczył przewodniczący pan Simon, że komisya uznała za stósowne powołać do grona swego wszystkich referentów w kwestyach, które mają być przedmiotem pogadanek, oraz dotychczasowego sekretarza swego p. dra Łebińskiego, wybranego sekretarzem Towarzystwa, zastąpić panem Dandelskim. Następnie odczytał sekretarz spis zadań przeznaczonych do przyszłych pogadanek jako to: 1) O założeniu szkół wieczornych, referent pan dr. Łebiński; 2) O chlebie, referent p. Kudelka; 3) O rzemiosłach nie istniejących w Towarzystwie Przemysłowém, referent p. Simon; 4) O połączeniu Towarzystw Przemysłowych, referent pan Urbanowski; 5) O terminatorach, referent p. Zeyland; a wreszcie 6) O utworzeniu słownika rzemieślniczego, referent p. Dobrowolski. Pierwsza z tych kwestyi rozbierane już na jednéj z dawniejszych pogadanek, a uznawszy wówczas pomysł utworzenia szkółek wieczornych za wielce pożyteczny i zbawienny, poruczono komisyi pogadankowéj obmyśleie środków, za pomocą których możnaby go wprowadzić w życie. Z kolei więc podał p. dr. Łebiński, jako referent w kwestyi urządzenia szkół wieczornych, w głównych zarysach plan jaki komisya po dokładném zbadaniu sprawy w tym celu ułożyła. Od dość dawna już ustaliło się w Poznaniu przekonanie o pożyteczności, a nawet o koniecznéj potrzebie uzupełniania niedostatecznego wykształcenia szkólnego uczniów rzemieślniczych za pomocą szkół wieczornych. To też nie zbywało już na próbach urzeczywistnienia tego pomysłu, z którego najzbawienniejsze obiecywano sobie skutki; dotąd wszakże trudności zdawały się w téj mierze nieprzezwyciężone. Powód bezskuteczności dotychczasowych usiłowań upatruje komisya głównie w błędném zakreśleniu planu wykonania bądź to pod względem sposobu urządzenia szkół wieczornych, bądź też pod względem przysposobienia potrzebnych na ten cel funduszów. Pouczona zaś doświadczeniem tych, którzy dawniéj już w téj sprawie podejmowali starania, przyjęła komisya następujące zasady: 1) Szkoła wieczorna winna być urządzona w rozmiarach, ściśle odpowiadających celowi, a więc ani zbyt mało ani zbyt wielkim nakładem; 2) Nauczyciele powinni być doborowi i pobierać nietylko odpowiednie, lecz o ile możności sowite nawet wynagrodzenie, gdyż ofiarność kilku osób zbyt wątłą dla podobnéj instytucyi stanowi podstawę; 3) Rodzice lub opiekunowie winni składać za uczniów chociażby małą tylko opłatę; 4) Szkoła nie może pod żadnym warunkiem mieścić się obok restauracyi itp., jak to dawniéj bywało, lecz musi koniecznie posiadać osobny i stósowny lokal; wreszcie 5) Plan nauk ma obejmować przedewszystkiém naukę moralności, daléj naukę czytania, pisania, rachunków, rysunków i początki jeografii, do czego późniéj w miarę postępu uczniów, wzrostu funduszów dołączyć wypadnie początki historyi powszechnéj, nauk przyrodzonych i fizyki. Z uwzględnieniem powyższych zasad wypracowała komisya plan szczegółowy, w którym koszta urządzenia i utrzymania szkoły wieczornéj obliczone są na 860 talarów rocznie. Ponieważ zaś cały fundusz, jaki dotąd wpłynął na szkołę wieczorną, wynosi tylko około 110 tal. (przeszło 49 tal. z loteryi fantowéj i 60 tal. z legatu ś. p. hrabiego Mielżyńskiego), ponieważ daléj nie ma widoku, aby Tow. Przemysłowe mogło i chciało resztę nakładu wziąść na siebie, przeto sądzi komisya, że jedynym środkiem do uzyskania potrzebnego funduszu jest odwołanie się do ofiarności ogółu społeczeństwa naszego w Poznaniu i na prowincyi. Praktyka jednakże wykazała, że jakkolwiek ogół nasz każdą myśl szlachetną i pożyteczną przyjmuje gorąco i ofiar dla urzeczywistnienia jéj nie skąpi, to przecież częstokroć równie prędko w zapale ostyga. Komisya więc uznała konieczność oparcia przedsięwzięcia na trwalszéj podstawie, i proponuje jako taką zawiązanie stowarzyszenia na podobieństwo Towarzystwa Pomocy Naukowéj, którego członkowie przyjęliby na siebie obowiązek regularnego płacenia do rolnéj rocznéj składki na utrzymanie szkoły wieczornéj. — Powyższy projekt komisyi, poparty w ciągu dyskusyi przez panów dra Au, dra Warnkę, dra Szymańskiego itd., tak ogólne zjednał sobie uznanie, że postanowiono bez dalszéj zwłoki przystąpić do dzieła. W tym celu wszyscy prawie obecni członkowie Towarzystwa Przemysłowego podpisali oświadczenie, którém zobowiązują się do udziału w zawiązać się mającém stowarzyszeniu. Dalsze kroki pozostawiono autorom projektu, którzy zajmą się zbieraniem podpisów, a skoro liczba takowych dojdzie do stu, zwołają posiedzenie, celem ukonstytuowania nowego towarzystwa, o którém nie wątpimy ani na chwilę, iż znajdzie u publiczności naszéj jak najogólniejsze uznanie i poparcie

— * Od **burmistrza miasta Trzemeszna**, pana Priebe, otrzymaliśmy list, w którym tenże zbija twierdzenie naszego korespondenta, jakoby niektórzy uczniowie tamtejszego gimnazyum cygara na przechadzkach palili i domaga się, ażebyśmy jego sprostowanie zamieścili w łamach naszego pisma, powołując się na prawo prasowe. Życzeniu jego zadość uczynić nie możemy, gdyż pan burmistrz, jak się zdaje, nie zrozumiał odnośnego paragrafu prawa prasowego, który redakcye zmusza jedynie do zamieszczania sprostowań faktycznych. Pytamy się p. burmistrza trzemeszeńskiego, czy pomimo tego, iż on sam jako naczelnik miasta nie widział ucznia palącego cygar, nie mógł dostrzedz tego kto inny? Zresztą niech nam będzie wolno zwrócić uwagę pana burmistrza, że, gdyby w kwestyi téj sprostowanie jakiekolwiek możebne było, wyszłoby ono powinno od władzy szkolnéj.

— * Komitet centralny **Międzynarodowéj Ligi pokoju i wolności** wydał odezwę, podpisaną przez panów wiceprezesa Amanda Goegg i jeneralnego sekretarza John Rollanday, w któréj zaprasza do udziału w kongresie Ligi, mającym rozpocząć posiedzenia dnia 25 września r. b. w Lozannie. Odezwa przyznaje, że usiłowania Ligi żadnego dotąd nie odniosły skutku, gdyż nie zdołały przeszkodzić krwawéj wojnie, do któréj wprawdzie Francya dała powód, lecz w któréj i Niemcy po zwycięztwie sedańskiém wielce zawiniły. Ogólny upadek moralny, wynikły z téj wojny i pragnienie zemsty, jakie się objawia we Francyi, wzniecają obawę, że pokój zawarty między Francyą a Niemcami jest tylko rozejmem. Komitet centralny wzywa przeto do tém silniejszego popierania Ligi, która uznała, że jedynie republikańska federacya ludów zdolna jest utrwalić pokój europejski. Program przyszłego kongresu jest następujący: 1) sprawozdanie komitetu centralnego 2) kwestya socyalna, 3) sprawozdanie komisyi o kwestyi wschodniéj łącznie z polską, 4) prawo polityczne i międzynarodowe.

— * W znanéj sprawie **Jana Ignasiaka** z Sławienka nadesłano Orędownikowi następującą odpowiedź, na zażalenie gminy do królewskiego ministeryum:

„Poznań, 15 lipca 1871.

Na zażalenie z dnia 8 czerwca rb. do królewskiego ministeryum względem wyboru sołtysa oznajmiamy z upoważnienia, że przy niepotwierdzeniu w terminach wyborczych dnia 19 maja 1870 i 9 marca 1871 r. większością głosów obranego Jana Ignasiaka pozostaje. Tenże nie jest ani w mowie, ani w piśmie w języku niemieckim biegłym i dla tego samego już jest podług § 17 instrukcyi dla policyi miejscowych Wielkiego Księstwa Poznańskiego z dnia 21 października 1837 r. do sprawowania tegoż urzędu nieodpowiednią osobistością. Oprócz tego zbywa mu podług jego dotychczasowego zachowania się na tém zaufaniu, (Ausserdem ermangelt er nach seinen bisherigen Verhalten derjenigen Zuverlässigkeit, welche von dem Vorstandeil eines Gemeindewesens gefordert werden muss), którego od zastępcy gminy żądać musimy. Że zaś gmina dwa razy osobistość obrała, którą wyższa władza za nieodpowiednią wskazała, przeto podług prawa w takich przypadkach mianuje sołtysa wyższa władza. Jako takiego zamianował królewski radzca ziemiański wszechstronnie zdolnego gospodarza Lercha, i przez to sprawa obsadzenia miejsca sołtysa w tamocznéj gminie ostatecznie prawnie zatwierdzoną została. Król. regencya, wydział spraw wewnętrznych. Podp. Wegnern."

Ocenienie téj odpowiedzi, dodaje korespondent, pozostawiam Orędownikowi i Szanownéj Publiczności, z méj strony tylko dodać muszę, że Ignasiak i bez znajomości języka niemieckiego urząd sołtysa sprawować może, bo nie masz w Sławienku człowieka, któryby nie umiał po polsku, a dla wyższych władz po niemiecku umieć nie potrzebuje, bo te wszelkie korespondencye w języku polskim przyjmować i załatwiać są zobowiązane. Nadto w tym przypadku musianoby skasować wszystkich sołtysów Polaków, a dać urząd ten Niemcom, bo w okolicy i Księstwie jest nie mało sołtysów Polaków, którzy ani słowa po niemiecku nie umieją. — Co się drugiego punktu tyczy, to Ignasiak niezawodnie władze do wytłómaczenia się z powodów, dla czego zaufania nie posiada, zawezwie. W całéj okolicy znają Ignasiaka jako człowieka poczciwego i trzeźwego, wypełniającego swe obowiązki względem Boga, Kościoła i ludzi sumiennie. Któż wtedy zasługuje na zaufanie, jeżeli nie człowiek taki? Czyżby go sobie gmina w innym razie jednogłośnie na sołtysa obrała? O ile mi téż wiadomo, gmina sprawy téj nie zaśpi i praw swoich wszelkiemi godziwemi i prawnemi sposobami bronić będzie.

— * Ksiądz **Podolski**, redaktor Przeglądu Lwowskiego, pisał ze Lwowa do jakiegoś poczciwca na prowincyi, aby nie prenumerował Gazety Narodowéj, ziejącéj bezbożnością piekielną. Otrzymał na to ostrzeżenie następującą odpowiedź od swego klienta: „Niech ci Bóg zapłaci mój księże, porzuciłem już Narodówkę, a zaprenumerowałem sobie Dz. Polski". — „Bene, z deszczu pod rynnę; i to jaką jeszcze", — woła ks. Podolski w ostatnim zeszycie swego Przeglądu z oburzeniem na niepojętność tego jegomości, który tak mało biegłym jest w rozróżnianiu pism pobożnych od niepobożnych.

— * Przy placu Wronieckim oddaną została od soboty **studnia**, przeznaczona dla rybaków, publiczności do użytku na przeciąg czasu, w którym stare wodociągi nie sprowadzają wody do miasta.

— * Onegdaj wieczorem umarła nagle **czterdziestoletnia kobieta** na Chwaliszewie, zjadłszy co tylko z dobrym apetytem wieczerzę. Śmierć nastąpiła podług wszelkiego prawdopodobieństwa w skutek wewnętrznego zakrwawienia się. Przywołany lekarz p. dr. Gałęzowski, nie mógł jéj już nic pomódz. Zmarła biedna wdowa, pozostawiła czworo niedochowanych dzieci.

— * Wczoraj rozpoczęły się w seminaryum duchownem **egzamina kleryków**, po których przejdą na wyższe kursa. W przyszłą niedzielę odbędzie się święcenie na kapłanów kleryków, którzy przybędą z praktycznego seminaryum duchownego z Gniezna

— * Onegdaj, jako w rocznicę bitwy pod Woerth otrzymał komenderujący jenerał V korpusu armii, pan Kirchbach, **powinszowanie od cesarza** z Wiesbadenu na drodze telegraficznéj z powodu odznaczenia się jego w téj bitwie. Depeszę tę odczytał jenerał przy obiedzie na kernwerku, w którym brali udział wszyscy oficerowie tutejszéj załogi.

— * Pan **Władysław Bełza**, delegat komitetu teatralnego poznańskiego na Galicyą Wschodnią, ogłasza następującą dalszą składkę przez siebie zebraną na budowę teatru w Poznaniu:

„W dalszym ciągu składek na budowę teatru narodowego w Poznaniu wpłynęło na moje ręce: od banku Semetkowski, d'Abancourt i Sochanik 5 złr., W. Semetkowski 2 złr., F. Gross i W. Strus, cukiernia 3 złr., A. Zmudziński 5 złr., dr. Jasiński, wiceprezydent miasta Lwowa 3 złr., Apolinary i Emma Stokowscy 20 złr., K. Armatys 10 złr., Seyfarth i Czajkowski 5 złr., dr. F. Ziemiałkowski, prezydent miasta Lwowa 20 złr., Pierożyński 10 złr., N. K. 60 ct., Aureli Urbański 1 złr., T. Z. 30 ct., Stronner 1 złr., F. K. 40 ct., Żółtowski 1 złr., A. K 50 ct., W. G 50 ct., M. B. 1 złr., W. B. 50 ct., S. S. 50 ct., T. 40 ct., F. J. 60 ct., Turczyński 1 złr., Frei 1 złr., Podlewski Izydor 2 złr., Skwarczyński 5 złr., Mar... 50 ct., J. Horosz... 1 złr., Stkiewicz 50 ct., Sidorowicz 50 ct., H. Hupczyc 30 ct., Tarnowski 30 ct., Orzechowski 30 ct., Mrozowski 30 ct., Szczesnowicz 1 złr., Duszyński 1 złr., Zygmunt S. 5 złr., Wład. Woleński, art. sceny lwow. 5 złr., Z. Rucker 3 złr., Kaz. Zielonka 1 złr., dr. Władysław Skrzydełka 1 złr., M. F. Poremba 1 złr., K Kropiewski et Matter 5 złr., Antoni Kozłowski 1 złr., Jaszkólski 1 złr., B. Towarnicki 1 złr., A. Bogdanowicz 2 złr., B. Gregorowicz 2 złr., D. Koczyndyk 1 złr., Błotnicki 1 złr., F. Szarawski 1 złr., A. Boberski 1 złr., A. Solecki 1 złr., Fr. Zima 10 złr. Ogółem 147 złr. 80 ct. Z poprzedniemi składkami 579 złr. 50 ct. i 50 talarów."

— * Delegat poznańskiéj Spółki teatralnéj na Zachodnią Galicyą, pan Teodor Żychliński, ogłasza dalszą składkę na budowę teatru narodowego w Poznaniu: p. Ludwik Reynszysel (z Kościana), rządzca Towarzystwa sztuk pięknych, 100 złr. (1 akcya); na ręce p. Władysława hr. Kozielbrodzkiego w Karlsbadzie pani Ernestyna hr. Starzeńska 5 złr.; pp. Franciszek Szczepański 10 złr. i dr. Hordyński 1 złr. Ogółem wpłynęło 3690 złr. 13 talarów i 1000 franków.

— * W mieście naszém znajduje się familia, która rzeczywiście zasługuje, ażeby zwrócić na nią uwagę serc litościwych. Cztery generacye mieszkają razem a wszystkie należą do płci słabszéj, przynajmniéj pod względem zapracowania sobie na kawałek chleba. Familia ta składa się z stuletniéj prababki, babki, synowéj i jéj córki niemowlęcia pogrobowego. Kobiety te pracują, o ile im sił starczy, szyjąc dniem i nocą do magazynów. Wynagrodzenie atoli za ich pracę jest tak małe, że nietylko życie ich jest nędzne, ale nadto wszelkich zapasów w ubiorze, meblach itd. z lepszych czasów trzeba już było się pozbyć. Od prababki do matki każda się wstydzi wyciągnąć po jałmużnę rękę, lubo często prócz niemowlęcia poszczą, czyli raczéj suszą, nawet w dnie mięsne. Familią tę wskazać może redakcya naszego pisma, która przyjmuje także wszelkie ofiary na polepszenie bytu téj podupadłéj a bardzo zacnéj rodziny.

* **Kalendarz**. Jutro, w środę dnia 9 sierpnia Romana męcz.; w kalendarzu słowiańskim Borysa i Chleba. Wschód słońca o godzinie 4 minut 34, zachód o godzinie 7 minut 35.

Długość dnia 15 godzin 16 minut.

Dnia 9 sierpnia 1505 śmierć króla Aleksandra. — 1647 śmierć Zygmunta, syna Władysława IV. — 1650 śmierć kanclerza Jerzego Ossolińskiego. — 1643 poselstwo austryackie przed Janem Sobieskim. — 1771 konfederaci Barscy ogłaszają bezkrólewie. — 1830 bitwa pod Iłżą.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * Odebraliśmy pierwszy numer wychodzącego w Union w Franklin county, Stanu Missouri w Ameryce północnéj, tygodnika angielskiego pod tytułem **The Franklin county Progress.** Wydawcą onego dr. A. Sacconi jest zarazem właścicielem „Orła polskiego," tygodnika redagowanego przez p. Szymańskiego w Union. Jedyne czasopismo polskie wychodzące w Ameryce dla braku współudziału ze strony rodaków widzi się zmuszone szukać oparcia w angielskiém czasopiśmie, którego pierwszy numer obecnie rozesłano.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— * **Gdańsk**, 5 sierpnia. W pierwszéj połowie tygodnia powietrze było dżdżyste i zimne, od czwartku piękne i gorące, dziś znów pochmurne i deszcz zagraża. Wiatr po większéj części zachodni.

W Anglii przy niezwykle małych dowozach krajowych pokup w początku tygodnia był dość ożywiony. W Londynie, Liwerpolu i Hull i na targach prowincyonalnych, płacono pszenicę angielską o 1 szyling na kwarterze drożéj a towar zagraniczny przy równem podwyższeniu znajdował łatwy odbyt. W następstwie jednakże w skutek wielkiego importu zagranicznego i ustalającéj się pogody pokup osłabł, ceny się zachwiały i zaledwo bez ustępstw sprzedaż była możebna. Pszenica z portów Bałtyku jako droższa szczególniéj w ostatnich dniach trudny miała odbyt.

Jęczmień bez zmiany. Groch nieco droższy.

We Francyi haussa zrobiła nowe postępy na wszystkich targach bez wyjątku. Już to zmniejszenie się zapasów, które dotąd targi przepełniały; jużto niepomyślna dla żniwa pogoda zdają się być głównymi powodami, że także w tym tygodniu ceny pszenicy o 70 cent. do 1 fr. 25 cent. na hektolitrze się podniosły. Pokup mąci nieco osłabł, lecz ceny bez zmiany się utrzymały.

Żyto dobry ma odbyt po nieco wyższych cenach.

W Belgii targi spokojne wprawdzie lecz ceny pszenicy i żyta w początku tygodnia zaczęły się wzmacniać, w następnych dniach znów osłabły. W Berlinie przy słabym pokupie ceny były chwiejne.

Na naszym placu w pierwszéj połowie tygodnia dżdżysta pogoda i pomyślniejsze depesze zagraniczne wywołały więcéj chęci do kupna. Pszenica piękna i nawet średnie gatunki łatwiejszy miały odbyt przy wzmacniających się cenach. Z ustaleniem się pogody i w miarę się zmniejszającego pokupu w Anglii, sprzedaż była trudniejszą i ceny miały tendencyą do obniżenia.

Żyto krajowe miało słaby odbyt, polskie było po wieszéj części zaniedbane. Jęczmień i groch mało ofiarowany.

Rzepik suchy i piękny nieco droższy, towar średni lub nieco wilgotny zaniedbany.

Przy końcu lipca znajdowało się na spichrzach:

Pszenicy	29 310 ton	Jęczmienia	150 ton.	Grochu	1240 ton.
Żyta	21,960 „	Owsa	990 „	Rzepiku	1400 „

Sprzedano w tym tygodniu: pszenicy cent. — czyli ton —, żyta cent. — czyli ton 1000.

Płacono za 2000 funt. wagi celnéj czyli jednę ton:

	waг. hol.	tal. sg.	tal. sg.	za szefel berl. tal. sg. — tal. sg.
Pszenica ekstra biała	131—132	80 —	81 —	3 12—3 13
„ wysoko-pstra	128—130	77 —	79 15	3 8—3 11
„ jasno „	121—129	70 15	76 15	2 29½—3 1½
„ pstra	124—125	67 —	69 10	2 25—2 28
Żyto polskie	117—122	41 15	45 10	1 25—1 25½
„ krajowe	120—124	46 —	48 —	1 26½—1 29
Jęczmień czteroz.	101— —	42	15 —	— —1 15½
„ dwurzędo.	110 —	—	46 —	— 1 19½
Groch na paszę		39 10	44 —	1 23—1 29½
„ wybor.		46 —	47 —	2 2—2 3
Rzepik stós. do gatunku		99	103 —	3 17—3 21
„ ekstra wyborowy		104 15	106 3	— 22½—3 29½

Aleksander Makowski i Sp.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 8 sierpnia.

HOTEL PARYSKI. Chmielewski z Jaraczewa, Stroiński z Pogorzelicy.
HOTEL RZYMSKI. Molniek z Wschowy.
OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Żółtowski z Bytynia, Żółtowski z Zajączkowa, Urbanowski z Sobótki, Ciemniewska z córką z Król. Polskiego, Zielonacka z Chwalbogowa, Radziejewski z Berlina.
MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Sperling z Kikowa, pani Wolff z Pleszewa.
TILSNERA HOTEL GARNI. Barbarzyński z Gryfii, Jankowski z Czarnuszek.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 8 sierpnia.

Giełda walorów bez obrotu.

Żyto: wypowiedz. — węcpli; na sierpień 45¾, sierpień-wrzesień 45¾, wrzesień-październik 46¼—46⅜, na jesień 46¼—46⅜, październik-listopad 46—46¼, listopad-grudzień 46 talara.

Okowita: (z beczką), wypowiedz. — kwart, na sierpień —, wrzesień 15¾, październik 15⅚, listopad 15⁷⁄₁₂, grudzień —, styczeń 1872 — r. — tal., w miejscu bez beczki — tal.

Giełda berlińska, 7 sierpnia.

W skutek braku ochoty do kupna i wielkich sprzedaży było usposobienie co do papierów spekulacyjnych słabe, co do akcyi kolejowych było usposobienie stałe a obrót mały.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa. (4½%) 99½ pł. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 102 płac. Obl. pstwa (3½) 85½ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½%) 125 płac.

List. zast.: Zachod.-prusk. (3%) 78 płacono., dto (4%) 88 płac., dto (4½%) 95¾ płac. Pozn. nowe (4%) 92 płac. **List. rent.** Pozn. (4%) 92¼ płc. Prusk. (4%) 93 płac.

Walory zagranicz.: Austr. rent. srbr. (4⅕%) 57¼ płac. Rent. papier. (4⅕%) 48¾ pła. Losy z r. 1854 (4%) 79¼ żąd. Losy kredyt. z r. 1858 99 płac. Losy z r. 1860 (5%) 86¼ płacono. Losy z r. 1864 (4%) 78½ płac. Rosyjska pożyczka prem. z roku 1864 (5%) 130⅝ płacono. Rosyjsko-polskie oblig. skarb. (4%) 71⅛ płacono. Polskie certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 93 płacono. dto cząstki po 500 złp. 4%8 102 płacono. Polstk. listy zast. 3 em. w rs. (4%) 70⅝ żąd. Listy likw. 59⅛ płac. Włoska poż (5%) 58⅝—⅛ płac. Rumuńska poż. (8%) — płac. Rumuńskie oblig. kolej. (7½%) 38⅜—9—8¾ płac. Turecka pożycz. 45⅛ płac. Amer. poż. (6%) 97¾ płac. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind 151¼ płac. Galic.-Karóla Ludwika 02¼—½ płacono. Austryacko-Francus 232¼—1¼—½ płac. Warszaw.-wiedeńsk. 78¾ płac. Banki itd Austryac. kredyt. mob. 156⅞—¼ płacono. Poznańsk. prow 110 płac. Szląsk. stow. bank. (4%) 128⅝ żądano. Certyf. hip Hübnera (4½%) — żąd. Hausem (4½%) 95½ płac. Henke. (4½%) — żąd. Meining. (4½%) — płac.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruskie 113¾ płac. Idr 110½ żąd., suwereny 6. 22 płac., nap. 5. 10⅛ żąd., półimper 5. 15 płac., doll. 1. 11½ płac. Złota w sztabach funt celny 458 żąd. Srebra funt celny 29. 18. płac. Zagraniczne bankn. 99¾ płacono. Austr.-bank. 82⅜ płac. Rosyjsk. bankn. 80 płac — **Dyskonto bankowe 4.**

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 58—77 tal. wedle jakości żąd.; per 1000 kilo na lip.-sierp. 77—76¾, sierpień-wrzesień 74½—74, wrzesień-październik 71¾—72¼—72, październik-listopad 70½—71—70½, listopad-grudzień 70 tal. płacono. **Żyto:** per 1000 kilo w miejscu 46—54 tal. wedle jakości żądano, nadpsute polskie 46—¼ z kolei, lepsze polskie 49½—50 ze statku, piękne 50¾—51 z kolei, piękne krajowe 51—52½, nowe 55—56 tal. z kolei płac.; na lipiec-sierpień i sierpień-wrzesień 50—⅛—49⅞, wrzesień-październik 50—½—50, październik-listopad 50⅛—⅜—50, listopad-grudzień 49¾—50¼—49¾ tal. płacono. **Jęczmień:** per 1000 kilo mały i wielki 39—62 tal. wedle jakości żąd. **Owies:** per 1000 kilo w miejscu 40—55 tal. wedle jakości żąd.; nadpsuty wschodnio pruski 37¾, pośledni wschodnio pruski 41—43½, marchijski 47—48½, piękny zachodnio pruski 49⅙—50½, pomorski 49—52 tal. z kolei płac., na lip.-sierpień 46½, sierp.-wrzesień 45½, wrzesień-październik 44¼ tal. płc. **Groch:** per 1000 kilo do gotowania 52—61 tal. na paszę 44—51 tal. **Rzep:** per 1000 kilo w miejscu 104—112 tal. **Rzepik:** 104—112 tal. **Oléj rzepiowy:** per 100 kilo w miejscu 28⅓ tal. płac.; na sierpień 28½ płac., sierpień-wrzesień 28 tal., wrzesień-październik 27⁵⁄₁₂—28—8⅓ tal. płacono. **Oléj lniany:** per 100 kilo w miejscu 24⅓ tal. **Oléj skalny:** per 100 kilo w miejscu 14 tal., na sierpień 13⅓, sierpień-wrzesień — talarów. **Okowita:** per 100 litrów po 100% = 10000% w miejscu bez beczki 18 tal. do 18 tal. 5 sgr. płac., na sierpień i sierpień-wrzesień 17 tal. 14—22—18 sgr., wrzesień-październik 17 tal. 15—20—18 sgr., październik-listop. 17 tal. 13—16—14 sgr., listopad-grudzień 17 tal. 12—14—12 sgr. płacono.

Giełda wrocławska 7 sierpnia.

Żyto: per 2000 funt. wyżéj; na sierpień i sierpień-wrzesień 46¼ żądano, wrzesień-październik 47⅞—48 październik-listopad 48, listopad-grudzień 47¾ tal. płacono. **Pszenica:** na sierpień 71 talarów żądano. **Jęczmień** na sierpień 42½ talara żąd. **Owies** na sierpień 43 talarów żądano, wrzesień-paźdz. 40 tal. płacono. **Rzep** na sierpień 105 talarów płacono. **Oléj rzepiowy** bez zmiany; w miejscu 13½ tal. żądano, na sierpień 13½ tal. płacono i żądano, sierpień-wrzesień 13⅛ żądano, wrzesień-październik 13¼—⁵⁄₂₄—⅙ tal. płacono. 13¼ tal. żądano, październik-listopad — tal. **Okowita:** staléj; per 100 litrów po 100% w miejscu 16⁷⁄₁₂ tal. żądano 16⅔ tal. płacono; na sierpień i sierpień-wrzesień 16⁷⁄₁₂—⅔, wrzesień-październik 16⅔—⅝ tal. płacono, kwiecień-maj — tal.

Na targu		W srebrn. za szefel pruski piękn.	śr.	pośled.	W tal. sgr. i fen. per 200 funt. celnyc = 100 kilogramów: piękna tal	sg	fn.	średnia tal	sg.	fn	pośled. tal	sg	fn.
postan. wien. komis. i olic.	Pszenica biała	91—93	89	77—84	7	11	—	7	2	6	6	20	—
	„ żółta	90—91	88	77—84	7	7	—	6	29	6	6	20	—
	Żyto	62—63	59	56—58	5	—	—	4	20	—	4	18	—
	Jęczmień	46—48	42	39—41	4	10	—	3	23	6	3	21	—
	Owies	34—35	33	31—32	4	20	—	4	12		4	8	—
	Groch	67—73	64	57—61	5	12	—	4	22	..	4	15	6

za 100 kilogr. neto

	Towar	piękny tal	sg.	fn.	średni tal	sg.	fn.	pośledni tal	sg.	fn.
Postanowienia Kom. kup.	Rzep	10	25	—	10	10	—	9	20	—
	Rzepik zimowy	10	15	—	9	25	—	9	5	—
	Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	Siemie lniane	9	5	—	8	20	—	8	8	—

Giełda szczecińska, 7 sierpnia.

Pszenica: bez handlu; na jesień 71, na wiosnę 69½ tal. **Żyto:** bez handlu; na sierp.-wrzes. , na jesień i na wiosnę 49 talar. **Oléj rzepiowy:** spokojnie; w miejscu 27, na sierpień 26⅚, wrzesień-paźdz. 26⅓ tal., na jesień — talara. **Okowita** bez zmiany; w miejscu 17½, na sierpień-wrzesień 17½, wrzesień-październik 17⅕₁₂ tal., na wiosnę 17½ tal.

Dyskrecya w obec publiczności.

Często chce się ogłosić jakąkolwiekbądź ofertę, podanie lub inny wyraz woli, obawia się przecież, z powodów łatwo odgadnąć się dających naruszenia dyskrecyi. Firma renomowana „**Rudolf Mosse**" w Wrocławiu, zyskała sobie opinią zaszczytną, że wszystkie tego rodzaju przesyłane jéj bezimienne obwieszczenia umieszcza przy najsurowszém zatajeniu nazwiska mocodawcy w każdéj dowolnéj gazecie i że listy w skutek tego nadchodzące bez otworzenia i obliczenia prowizyi przesyła bezzwłocznie bezimiennemu inserentowi.

Jakiém zaufaniem powyższa firma cieszy się już u publiczności, dokumentują dostatecznie łamy inseratowe dzienników, które codziennie obejmują wielką ilość anonsów, w których powyższa firma bywa upoważnioną do przyjmowania ofert.

(Nadesłano).

Znane w Anglii i Ameryce od dawna i doświadczone **piwo rumfordskie**, wzmacniające organizm i nerwy, wedle zdania znakomitych lekarzy w wielu chorobach skuteczne, a nawet zaczątki chorób z góry usuwające, — cieszy się, jak nam donoszą, już i u nas wielkiém rozpowszechnieniem.

Polecamy je wszystkim słabym (dorosłym jak dzieciom), cierpiącym, rekonwalescentom, karmiącym niewiastom itd. Butelka tylko 5 sgr., sprowadzać je zaś można ze składu piwa rumfordskiego, Wallstr. 7 i 8 w Berlinie. (4277)

Nauczycielka Polka, muzykalna, pożądaną jest do pouczania trzech panienek początkujących. Gdzie? dowiedzieć się można poste restante Koźmin H. J. (4293)

Wydzierżawienie browaru.

Istniejący w Winnéj pod Kórnikiem od lat 50, w roku 1870 sklepem lagrowym i lodownią na 1000 beczek rozszerzony browar ze sadem owocowym, chmielnikiem i polami, jest na dłuższy czas do wydzierżawienia. Od Poznania oddalonym jest 3½ mili od dwóch miast powiatowych 1 milę. Okolica przepyszna. Objąć go można wraz z zapasami od dnia 1 września. (4213)

Skład główny

wzmacniającego każdy organizm, nowo **wprowadzonego angielsk. piwa rumfordskiego regeneracyjnego,** uznanego już przez wielu znakomitych lekarzy znajduje się na Związek celny Wall Str. 7 i 8 Berlin. (4277)

Prawdziwą truflową i sardelową kiszkę wątrobianą, gotajską kiszkę serwelatową wybornego gatunku poleca

Ernest Schmidt fabrykant kiszek
Wielkie Garbary 35. (4291)

Podziękowanie.

Do żony mojéj, będącéj złożoną ciężką chorobą, przywołałem przez 9 miesięcy roznaitą pomoc lekarską, lecz nadaremnie, gdyż choroba coraz groźniejsze przybierała rozmiary z powodu, że nikt się na niéj nie poznał. Aż nareszcie dowiedziawszy się w mym smutku o powrocie Wgo Dra **Koszutskiego** z wojny oddałem Jemu żonę moją pod opiekę lekarską, a po kilku tygodniach, po wykonaniu nader niebezpiecznéj operacyi wewnętrznéj, połączonéj z najuciążliwszemi zabiegami i pielęgą nadzwyczajną, odzyskała swe dawniejsze zdrowie i wróciła wśród niewymownéj radości do swéj licznéj rodziny, za co wszyscy Wmu Dr. Koszutskiemu najczulsze podziękowanie składamy.

Jerzyce w sierpniu. (4287)

Gaciński,
majster kunsztu młynarskiego
wraz z żoną i dziećmi.

Pomocnik zdatny znajdzie pomieszczenie w handlu wina i korzeni. Bliż. wiad. **J. Zapałowski** w Poznaniu. (4302)

Mieszkanie w sklepie, w którem magla się znajduje, przy placu Wilhelmowskim pod No. 3 jest do wynajęcia. (4295)

Nakładem księgarni
J. K. Żupańskiego
wyszły:

1) **Pamiętniki Juliana Ursyna Niemcewicza** 1809—1820 poraz pierwszy z autografu wydane. Tom I rok 1809—1813. Tom II, który w 3 miesiące wyjdzie, zawierać będzie rok 1813—1820. Oba tomy kosztują 5 tal.

2) **Dzieje narodu polskiego** w krótkości zebrane dla matek i niższych nauczycieli przez Teodora Morawskiego. Tom II. Jagiellowie. Cena 2 tal. [4008].

Poznań, d. 18 lipca 1871.

Kram z wystawnem oknem przy placu Wilhelmowskim pod No. 3 jest do wynajęcia. (4294)

Konkurs.

Na posadę dyrektora budownictwa miejskiego z płacą roczną 2000 złr. w. a. i dodatkiem na pomieszkanie w ilości rocznéj 500 złr. w. a. rozpisuje się niniejszém konkurs z terminem do dnia 15 września r. b.

Stabilizacya na téj posadzie nastąpi zaraz przy nadaniu onéjże, a zamianowanemu dyrektorem policzone będą w służbę tutejszą wszystkie lata poprzedniéj c. k. rządowéj lub innéj służby, czy to publicznéj czy prywatnéj, w któréj nabył prawa do emerytury. Co do wymiaru pensyi wysłużonéj, jako téż zaopatrzenia dla familii wejdą w danym razie w zastósowanie przepisy wydane w tym przedmiocie dla c. k. urzędników rządowych.

Ubiegający się o tę posadę zechcą w terminie wyż określonym zanieść podania swe w drodze władzy przełożonéj, lub jeżeli nie zostają w związku służby, na ręce zwierzchności miejscowéj do prezydyum miasta Lwowa i załączyć dowody: co do miejsca urodzenia, wieku, odbytych nauk technicznych, specyalnego, teoretycznego i praktycznego uzdatnienia we wszystkich trzech gałęziach budownictwa, mianowicie w architekturze, konstrukcyi dróg i mostów i w budownictwie wodném; niemniéj dotychczasowéj służby lub samoistnego zatrudnienia i robót wykonanych w jakimkolwiek zawodzie technicznym, nakoniec dokładnéj znajomości języka polskiego.

Zwraca się przytém uwagę, że ustanowienie wyż oznaczonéj stałéj płacy nie wyklucza polepszenia dotacyi, jakie Rada miejska przy nadaniu posady w skutek osobnych rokowań może przyznać kompetentowi, który przedłoży niewątpliwe dowody zupełnéj i wszechstronnéj do tego urzędu kwalifikacyi. (4296)

We Lwowie, dnia 27 lipca 1871.

Od prezydyum Magistratu król. stoł. miasta.

Podróżujących i emigrantów do Ameryki północ.

wyprawia ze **Szczecina** do **Nowego Jorku po jak najtańszych cenach za pomocą baltyckiego Lloyda ze Szczecina (parowce pocztowe A. 1)** i każdéj bliższéj wiadomości udziela jak najchętniéj [1810.]

R. v. Januszkiewicz w Szczecinie,
Bollwerk 33,
Król. pruski konces. ajent jeneralny.

P. P. Poznań, w sierpniu 1871.

Niniejszém donoszę uniżenie, że z dniem dzisiejszym otwieram

hurtowy skład węgli.

Przez **znaczne korzystne zakupy** w kopalniach górnoszląskich mogę **każdego czasu** i do **wszystkich stacyi kolejowych** odstawiać węgle **najlepszych marek** po **najtańszych cenach.**

Z uszanowaniem
Emanuel Witkowski.

Kantor: Szeroka ulica 16, I. piętro, w fabryce sprytu Braci Friedmann. (4300)

Francuskie lampy salonowe

w najpiękniejszych formach i deseniach **nadeszły co dopiero z Paryża.** (4260)

W. Kilinski i Sp. w Bazarze.

Ogłoszenie.

Lekarz weterynaryi, dyplomowany **przez dwie szkoły weterynaryjne** w Król. Polskiém i we Francyi **(przez szkołę paryzką Alfort),** były obywatel ziemski i student akademii medycznéj warszawskiéj, od ośmiu lat praktykujący w najważniejszéj gałęzi rolniczéj wychowu zwierząt domowych, z chlubnemi świadectwy (mention honorable) udzielonemi za zasługi przez władze krajowe francuzkie,

w interesie zbliżenia swéj rodziny, tęskniącéj za krajem, od 10 lat tułającéj się na obczyznie, szuka miejsca **w Galicyi** lub W. Ks. Poznańskiém **zarządzającego dobrami,** gdzie wychów i ulepszenia inwentarza są głównym celem produkcyi, lub **zarządzającego stadninami** (haras) w Galicyi lub Węgrzech. (3943)

Zgłosić się można listownie o warunki pod adresem: A. S. Médecin Vétérinaire d'Epizootie du Canton Cambrin et la Bassie à la Bassie (Nord) (France).

Medaliony Marcinkowskiego i Macieja hr. Mielżyńskiego dłuta L. Steinmana poleca

W. Kilinski i Sp.
w Bazarze. (4261)

Pasy do machin parowych i agronomicznych poleca (4270)

J. Jasinski,
ul. Wrocławska No 20.

Petroleum salonowe

w oryginalnych dzbankach z nowym systemem zamknięcia, przez co otwierają się z największą łatwością i bez najmniejszéj straty poleca

Adolf Asch,
ul. Zamkowa 5. (4301)

Pierwszą przesyłkę konserwowanych szparagów odebrał i poleca (4299)

T. Luziński.

Behörden, Verwaltungen, Actien-Gesellschaften, Industrielle und Private, welche geeignete

Bekanntmachungen und Inserate

im

Deutschen Reichs-Anzeiger

und

Kön. Pr. Staats-Anzeiger

zu publiciren wünschen

und welche die kostspielige Postnachnahme der Gebühren durch die Expedition des Blattes **vermeiden** wollen, werden ersucht, desfalsige Ordres **an uns zu adressiren.** Der Insertionspreis beträgt 2½ Sgr. pr. Spaltzeile, laut Original-Tarif den wir beim „Reichs- und Staats-Anzeiger" ebenso innehalten, wie bei allen anderen Zeitungen, für welche quaest. Ordre etwa gleichfalls lautet.

Haasenstein & Vogler,

Berlin,

mit **Zweiggeschäften** in

Hamburg, Lübeck, Hannover, Halle, Erfurt, Leipzig, Dresden, Chemnitz, Cöln, München, Frankfurt a. M., Stuttgard, Nürnberg, Wien, Breslau, Prag, Basel, St. Gallen, Chur, Genf, Lausanne, Zürich.

(4259)

Szklarnia,
handel szyb i kryształów
W. Kilińskiego i Sp.

zaopatrzywszy się w zapasy i siły robocze wszelkie roboty szklarskie wykonuje tanio — i rzetelnie.

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Dominium Gogolewo pod Książem potrzebuje **pisarza** zaraz. **Guwernera** od św. Michała. Przedstawienie osobiste jest konieczne. (4241)

Nadleśniczy

do zarządu wielkich lasów prywatnych zdatny, w wieku średnim, z najlepszemi poleceniami i bogatém doświadczeniem, szuka umieszczenia. Oferty poste restante A. B. C. Zgorzelice, Szląsk. [4182]

Kucharz, kawaler, biegły w swéj sztuce poszukuje miejsca natychmiast. Bliższą wiadomość udzieli p. **W. K. Krzyżanowski** w Szamotułach. (4272)

Pisarz gospodarczy, kawaler, obeznany z rejestrami, życzy sobie przyjąć miejsce zaraz, tu lub w Królestwie, na żądanie świadectwa nadeśle, adres **S. M.** w Wilczewie pod Dusznikami. (4292)

PIGUŁKI BLANCARDA

ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI,
POTWIERDZONE PRZEZ PARYZKĄ AKADEMIĄ W 1850 R.,
ZAMIESZCZONE W 1866 W FORMULARZU LEGALNYM FRANCUZKIM, W KODEKSIE &.

Łącząc w sobie własności **Jodu i Żelaza**, pigułki te używają się specyalnie i szczególnie przeciw słabościom skrofulicznym, w piersiowych początkach suchot, w osłabieniu organizmu, jak również we wszystkich wypadkach, gdzie idzie o oddziaływanie na krew, w bledni cy, niedostatku lub braku regularności dla przywrócenia bądź normalnéj obfitości krwi, bądź dla wywołania i uregulowania peryodycznego jéj odpływu.

Uwaga. Jodan żelaza nie czysty albo taki, co ulega rozkładowi, jest środkiem lekarskim wątpliwym i drażniącym. Jako dowód czystości i autentyczności **prawdziwych pigułek Blancarda**, wymagać na leży, aby każdy flakonik nosił pieczątkę ze **srebra reakcyj nego** (argent reactif) z własnoręcznym podpisem wynalazcy, na etykiecie zielonéj, jak obok:

Blancard, aptekarz, rue Bonaparte 40.

W Poznaniu w aptece pp. **Jagielskiego, dr. Mankiewicza i Elsnera;** w Krakowie w aptece pana **Trauczyńskiego;** we Lwowie w aptece pana **Mikolasch.** (3684.)

Liebiga mleko stepowe (kumys) leczy cierpienia piersowe i płucowe.

Wedle zdania medycznych powag leczy Liebiga mleko stepowe — zwane kumys — prędzéj i pewniéj niż wszystkie inne dotąd w Niemczech używane środki: **katar żołądkowy i kiszki odchodowéj, tuberkuły, katar bronchialny, anaemią** (brak krwi) w skutek długich chorób, niewygód, przedłużonego użycia merkuryusza itd., **szkorbut,** — **chlorosis,** — **hysterya i słabość ciała.**

Za flakonik 15 sgr. (½ tal.) wraz z przepisem użycia.

W pudełkach po 4—12 flakoników do sprowadzania przez

Skład jeneralny

Liebiga mleka stepowego (kumys) [2635].

Berlin, **Gneisenaustr. 7a.**

Dobra wiejskie każdéj żądanéj wielkości w W. Księstwie Poznańskiém dobrze położone, wskazuje do korzystnego nabycia (3971)

Gerson Jarecki,
Magazynowa ul. 15 w Poznaniu.

Véritables
Grains de Santé
du dr. FRANCK.

Ze wszystkich pigułek czyszczających jedynie

PRAWDZIWE ZIARNA ZDROWIA

są upoważnione we Francyi. Od lat 70ciu w użyciu, uznane zostały powszechnie jako jeden z najskuteczniejszych środków przeczyszczających. Można je zażywać dowolnie naczczo jak przy jedzeniu. Wymagać należy, aby na każdém pudełku i na prospekcie znajdował się podpis: A. ROUVIÈRE początkowe litery A. R. na signum fabryki. [3685.]

W Paryżu, w aptece pana **Leroy**, ulica St. Augustin 45; w Poznaniu w aptece **dra Mankiewicza;** we Lwowie w aptece pana **Mikolasch;** w Krakowie w aptece pana **Trauczyńskiego.**

Angielski **krochmal ryżowy,** najdelikatniejsze **modre** i najlepsze **twarde mydło** poleca (4298)

Izydor Appel.
Podgórna ul.

Nasienie rzepy ściernis kowéj, Żyto św. Jańskie, Koniczynę wiśniową ścierniskową (Incarnat) poleca (4256)

Ludwik Kunkel.

Zarodowa owczarnia w Jeżewie.

1 września rozpoczynam sprzedaż moich **baranów,** które dają czesankę (pochodzenia matki Klepenow, barany zaś Saatel,) po stałych cenach od 25 do 50 tal. Pojazdy za poprzedniém zamówieniem będą w Łabiszynie i Barcinie.

(4271) Z uszanowaniem
Maks Holz.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.